Nr. 5. Piątek 6. Stycznia 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesyłką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii .	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje **8** centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętosci wiersza drobnym drukiem 5 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugéne 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Projekt nowego sądownictwa we Węgrzech.

Wewnętrzny stan Austrji wkrótce zwróci na siebie powszechną uwagę, gdy rozpoczną się rozprawy nad budżetem. Już d. 3. stycznia zebrał się wydział finansowy aby przygotować materjał do obrad. Gdy i budżety Węgier, Kroacji i Siedmiogrodu będą przedłożone Radzie państwa, więc i sprawa węgierska wystąpi znowu na jaw.

Półurzędowe dzienniki zaprzeczyły wiadomościom, iż zniesienie zupełne autonomicznego sądownictwa we Węgrzech, a wprowadzenie mianowanych sędziów jest sankcjonowanem przez Najj. Pana. Cesarz miał zażądać osobistego sprawozdania hr. Palffy, namiestnika węgierskiego, o wrażeniu, jakie podobny krok we Węgrzech wywołać może. Na zawołanie stawił się hrabia Palffy w Wiedniu. Jakie uczynił sprawozdanie, nie wiadomo; wnosić jednak można po skutku. Po jego odjeździe dopiero dzienniki półurzędowe wystąpiły z zaprzeczeniem, iż cesarz nie sankcjonował dotąd ustawy o sądownictwie we Węgrzech.

Ministerjum pragnęło widocznie z sankcjowaną już ustawą wystąpić przed Radę państwa. Ustawę tę oktrojowaną, przyrzekłoby usprawiedliwić w zwołanym później sejmie węgierskim, a od Rady państwa zażądałoby funduszów na przeprowadzenie ustawy. Jak się zdaje, albo nie zyskano sankcji cesarskiej, albo też widząc gotującą się burzę w Radzie państwa i we Węgrzech równocześnie, odłożono rzecz na później.

Autonomiczne sądownictwo we Węgrzech było najgłówniejszą podstawą konstytucji węgierskiej. Sędziowie od najniższej instancji zacząwszy, byli wybierani, dawniej przez szlachtę samą, teraz i przez mieszczaństwo i lud wiejski. Jak każda instytucja ludzka tak i ta w ciągu wieków wyrodziła wiele niestosowności i nadużyć i nie odpowiadała już potrzebom dzisiejszym. Potrzeba było reorganizacji. Reorganizację tę rozpoczął naród sam w roku 1848, przypuszczając do wyborów i mieszczan i lud, tak, że wyłączność szlachecka upadła.

Przyznać należy, że potrzebna była i dalsza reorganizacja sądów węgierskich, ale nie usunięcie podstawy. Potrzeba było reformy kodeksu karnego i cywilnego, i procedury sądowej. Podstawę samą wyrobił sobie naród przez długie wieki; weszła ona w jego krew i życie. Potrzebę reformy uznały sejmy węgierskie i zabrały się stanowczo do niej, a w części i przeprowadziły. Należało sejmom węgierskim zostawić dalsze prace w tym względzie. W teorji sądownictwo, na innej podstawie oparte, może być rozumniejsze. W praktyce trzeba mieć wzgląd na historję, wyobrażenia i usposobienie narodu.

Ale ministrowie mieli, zdaje się głównie cele polityczne na oku. Faktem jest, że wybierani sędziowie węgierscy kierują narodem nie tylko w sprawach sądowych. Są oni ludźmi zaufania narodu, zupełnie niepodlegli wobec rządu, w nich więc od rozwiązania sejmu w r. 1861, skoncentrowała się reprezentacja narodu. Wpływ ich na ludność jest nadzwyczajnie wielki, a przy wyborach do sejmu stanowczy. Ministerstwo chcąc zwołać sejm, któryby przyjął propozycje królewskie i wysłał posłów do Rady państwa, przekonane jest, iż nie dopnie swego celu, jeżli sądy obecne pozostaną w swej dotychczasowej działalności. Jako warunek *sine qua non* pomyślnego rezultatu wyborów sejmowych, uważali zniesienie autonomicznego sądownictwa, naród zaś czując doniosłość tego kroku, jak najsilniej broni się przeciw temu w dziennikarstwie. Jestto walka stanowcza między Węgrami a ministerstwem. Jeśli cesarz odmówił sankcji ministerjalnemu projektowi, walka rozstrzygnęła się na rzecz węgierskiego narodu. Lecz być może, że jeszcze odroczono rozstrzygnięcie stanowcze, albo aby obecnie nie wywoływać przesilenia ministerjalnego, albo aby wobec rozpoczynających się wkrótce rozpraw w Radzie państwa nie przymnażać sobie kłopotów.

Zniesienie sądownictwa autonomicznego a wprowadzenie sądów królewskich byłoby także początkiem rozbicia jedności węgierskiej nie tylko na Węgry właściwe, Kroacją i Siedmiogród, lecz jeszcze i na dalsze składowe jej części. Projekt wprowadza sześć sądów drugiej instancji w Węgrzech właściwych, a podział tak urządzać ma, iż dla Serbów, Słowaków, Rusinów i Niemców wypadłyby osobne prawie sądy wyższe. Byłoby to przygotowanie do dalszych kroków w tym względzie. Te sześć sekcji sądowych tak mają być wykrojone, że wszędzie byłaby większość słowiańska lub niemiecka wobec mniejszości madziarskiej. W niemożności wprowadzenia wszędzie języka większości do sądów, zaprowadzonoby tymczasowo niemiecki. Dwie sekcje czysto madziarskie byłyby wtedy tylko ułomkiem w królestwie Węgierskiem. Miałby to być koniec pretensjom korony węgierskiej!

Lecz cóżby się stało, gdyby pomimo wszelkich zabiegów, mniejszość węgierska przy wyborach sejmowych zyskała większość dla siebie słowiańską i niemiecką, co bardzo jest prawdopodobnem przy dzisiejszem usposobieniu ludów we Węgrzech? i gdyby takich samych politycznych przekonań wyszli ztamtąd mężowie z wyborów jak z dwóch czysto madziarskich sekcji?

Wtedy zapewne ministerstwo pomyślałoby znowu o nowej reorganizacji Węgier tak co do sądownictwa jak i do administracji, i znowu by czekało lat kilka rezultatów.

Przegląd polityczny.

Austrja. Dzienniki moskiewskie, Prusom bez wyjątku nienawistne, niedługo cieszyły się oznakami, które zwiastowały zmianę polityki Austrji w sprawie księztw Zaelbiańskich, a nawet zachowania przymierza austrjacko-pruskiego. Zapowiedziany do Wiednia przyjazd księcia pruskiego Karola Frydryka, zdobywcy Alsenu, naczelnika partji ultrajunkierskiej, jeszcze nie zmieszał dzienniki wiedeńskie, choć wiedziano, że książę ten, jeźli jedzie do Wiednia w misji politycznej, to tak jak br. Manteuffel, jak ks. Hohenzollern i król pruski, nie aby czynić ustępstwa Rzeszy i opinii niemieckiej w sprawie Księztw, ale aby swoje poprzeć zamiary. Ale z pojawieniem się w *Wien. Ab. Post* z d. 3. b. m. wiadomego nam artykułu, rzecz się zmieniła. Artykuł ten wręcz powiada, że hr. Mensdorff trzyma się ciągle tej polityki, jaką objawił Radzie państwa, a polityki tej, t. j. ścisłego trzymania się Prus, przyjazd ks. Frydryka Karola pewnie nie podkopie, ale owszem ją poprze.

Dzienniki wiedeńskie są najokropniej zaalarmowane. Tak n. p. woła *Ostd. Post*: Przyznajemy iż zdziwiły nas nadzwyczaj urzędowe te oświadczenia. Czy to prawda czy nie, że pan Lederer komisarzowi cywilnemu Prus pozwolił wziąść urzęda pocztowe i telegraficzne pod pruski zarząd? Czy to prawda, że we Wiedniu ubolewają nad uległością Lederera? Czy to prawda lub nie, że Prusy żądały, ażeby książę Augustenburg wyniósł się z kraju, i że gabinet wiedeński dotychczas przeszkadzał wydaleniu księcia z Kiel i Holsztynu? Czy prawda, że pan Zedlitz (komisarz pruski) chciał zamknąć uniwersytet w Kiel, dlatego że profesorowie wzbraniali się słuchać bezwarunkowo komisarzy cywilnych i że tylko za wdaniem się wiedeńskiego gabinetu Prusy zadowolniły się warunkowem przyrzeczeniem posłuszeństwa profesorów w Kiel, i zaniechały zamknięcia uniwersytetu? Czy prawda, że nota hr. Mensdorffa z dnia 23. grudnia, równa się protestowi przeciw wszelkiemu pośredniemu lub bezpośredniemu wcieleniu Księztw do Prus? Jeżeli wszystko to jest fałszem, to zastąpienie pana Lederera panem Halbhuberem jest bez znaczenia, a austrjacko-pruski alians stoi w całej pełni. W jaki sposób przeszkodzić aneksji księztw, skoro przekonanie o doskonałości księztw jest niewzruszone, to przechodzi nasz zakres.

Jak się dowiaduje *Bothschafter*, odeszła temi dniami odpowiedź Austrji do Mnichowa na ową depeszę barona Pfordtena, w której gabinet bawarski upraszał o wyjaśnienie zamiarów rządu austrjackiego co do załatwienia sprawy szlezwicko-holsztyńskiej, zwracając przytem uwagę na dążności aneksyjne Prus. Odpowiedź austrjacka ma być wielce zaspakajającą dla państw średnich. W swoim czasie przeszkodziły niestety nieporozumienia Związkowi, brać udział w wojnie przeciw Danii, i że przeto całe działanie przypadło wyłącznie obydwom głównym mocarstwom niemieckim. Jestto już fakt dokonany. Ale chociaż z tego stanowiska rzecz biorąc inna jest droga, zgadza się przecież Austrja z państwami średniemi co do celu, który ma być osiągnięty, i będzie stać zawsze w obronie praw Związku i interesów niemieckich.

Pan Bismark powrócił już z Pomorza do Berlina i miał konferencję z austrjackim pełnomocnikiem hrabią Chotekiem, który pod niebytność posła hrabiego Karolyi załatwia sprawy poselskie. Konferencja ta jednak miała być tylko pobieżną i przeto bez znaczenia politycznego.

Włochy. Wczoraj miało być w Izbie posłów przedłożone sprawozdanie komisji wysadzonej przez Izbę do roztrząśnięcia wypadków wrześniowych w Turynie (w skutek ustępu konwencji wrześniowej o przeniesieniu stolicy do Florencji), która była już przed dwoma tygodniami gotowa, ale nagle pokazała się potrzeba zmian. Komisja nagania surowo postępowanie ministerstwa, ale nie stawia żadnych wniosków, zdając to na Izbę. — Ochotników dążących do połączenia się z powstańcami w Weneckiem, których wojsko włoskie schwytało, już wszystkich wypuszczono z więzienia bez kary.

Najbliższy konsystorz kyrdynałów w Rzymie odroczony aż do marca.

Rumunia. Rząd przygotował mnóstwo projektów i ustaw w sądowych sprawach, cywilnych karnych i w handlowych. Między innemi zaprowadzone być mają małżeństwa cywilne i nietykalność sędziów. Od roku 1866 nie ma być nikt bez studjów przypuszczony do urzędów; z tego powodu akademie w Jasach i Bukareszcie są przepełnione słuchaczami. Pod względem politycznym ma być Izbom jeszcze w tej kadencji przedłożony wniosek do ustawy o dziedziczeniu tronu. Ustawa ta byłaby ważną dopiero w przyszłości, gdyż ks. Kuza jest bezdzietny. Aby ulżyć skarbowi, rozpuszczono dwa pułki na trzy lata na urlop.

Turcja. Wiadomo, że nowa turecka ustawa prasowa uzyskała sankcją sułtana i została ogłoszoną. Prośby o pozwolenie wydawania dziennika politycznego mają podawać krajowcy do ministra oświecenia publicznego; cudzoziemcy do ministra spraw zagranicznych. Wydawca odpowiedzialny musi posiadać w zupełności prawo polityczne i liczyć najmniej lat 30. Rozszerzanie dzienników zagranicznych, nieprzychylnych rządowi tureckiemu, jest zakazane. Podniecanie do zdrady głównej, obrażenie sułtana i familji sułtańskiej, tudzież inne przekroczenia ustawy prasowej, będą karane grzywną od 100 do 1500 franków, więzieniem do trzech lat i zakazaniem dziennika.

W **Azji i Afryce** gotują się nowe starcia między Francją i Anglią, które tam od dawna z sobą rywalizują. Wiemy już, że słynny naczelnik Libanonu, Józef Karam, odsunięty od rządów i wygnany na pięć lat przez rząd turecki za wpływem angielskim, wrócił do Libanonu; a francuzki konzul jeneralny w Syrji otrzymał z Paryża rozkaz, opiekowania się nim przeciw Daud baszy, postawionemu przez Turcję za poradą Anglii naczelnikowi Libanonu. — W Tunis walka między wpływem francuzkim a angielskim na beja staje się coraz zaciętszą. P. Belcourt francuzki konzul jeneralny w Tunecie, po naradach z gubernatorem Algierji, Mac Mahonem, udał się d. 31. z. m. na swoją posadę z nowemi instrukcjami. — W Egipcie basza, poparty wpływem Anglii, nie chce wykonać wyroku polubownego w sprawie kanału suezańskiego, wydanego przez Napoleona, czego Napoleon płazem puścić nie może. — Na Czerwonem morzu Francja zabiera w posiadanie nową wyspę, Obock, co się Anglii podobać nie będzie — Francja zaś nie może poglądać spokojnie na układy Anglii z imanem Maskatu o odstąpienie wyspy Zanzibar na wschodnich brzegach Afryki, która po skończeniu kanału suezańskiego stanie się punktem bardzo ważnym.

Wczoraj przybyła do Tryestu poczta indyjska, przywiozła wiadomości z Kalkuty z 9go, a z Bombaju z 13go grudnia. Emil Kabulski wciąż zwiększa siły swoje zbrojne i trzyma Afcula Chana pod ścisłą strażą. Stryj Afcula, Mahomet Jan, zbiera wojsko i na Emila chce uderzyć. Król Bocharski wzbrania się wydać syna Afcula. Zapewne i w tę sprawę wdadzą się Anglicy. Butanie oczekują pomocy Nepalu. Nie potwierdza się doniesienie o schwytaniu Jung Bahadura. Nepalczycy usiłują przeszkadzać związkom Anglików z Tybetem. Rząd wschodnio-indyjski zakazał przyjmowania Nepalczyków do korpusu policyjnego. Moskale podbili zupełnie Kokan i tamecznego chana osadzili jako swego podwładnego. Mówią, że Moskale zamierzają ruszyć na Turkestan. Armia perska przybyła do Meszedu, a stojace już tam wojsko perskie posunęło się dalej do Heratu.

Z tych krótkich doniesień rozpoznać można, jak wśród niezgody książąt indyjskich, z jednej strony Moskwa a z drugiej Anglja rozpościerają panowanie swoje w Azji. Anglja, jak zwykle, okazuje się być zmuszaną do zaborów nowych dla obrony dawnych. Ostatnią jej zdobyczą, bardzo zresztą świeżą, jest Butan, a posiadanie jego stawia ją koniecznie w związkach z Tybetem, jako graniczącym z Butanem, czego lęka się Nepal, który jeszcze jaką taką utrzymał niezawisłość. Już wązki pas posiadłości nepalskich prawie przerwany i droga do Tybetu otwarta. Moskwa; która niegdyś w wyprawie Perowskiego kusiła się o Chiwę, dziś głębiej zaszła w zdobyczach swoich na wschód i południe Aralu, bo posuwa się do gór, znanych w starożytności pod nazwą Parapomisus.

Pisaliśmy już o projekcie **reformy podatkowej**, który ma mieć p. Plener w Radzie państwa. Reforma ta polega jak wiadomo na zaprowadzeniu podatku nowego, tak zwanego „powszechnego podatku klasowego i dochodowego.“ Według najnowszych wiadomości ma się rzecz z tym podatkiem jak następuje:

Ogólny czysty dochód po odciągnięciu pasywów i podatków ma być opodatkowany, jeżeli dziennie wynosi więcej jak 1 zł. w. a. Dochody do 1.500 zł. podzielone będą na 12 klas, które od pół guldena zaczynają się a kończą na 12 złr. Od 1.500 do 20.000 złr. jest 10 klas, z których pierwsza płaci jeden procent, ostatnia 2 procenta od dochodu, podług stosunku. Urządzone zostaną prowincjonalne, obwodowe i miejskie komisje, i to w ten sposób, iż połowę członków komisji rząd mianować będzie, drugą zaś połowę w prowincjonalnych komisjach sejm krajowy, w obwodowych przełożeni gmin, a w miejskich, rada miejska. Przewodniczącego komisji rząd zamianuje. Komisje te w ten sposób rozpoczną swe prace: Wszyscy podatkujący w obwodzie lub też w mieście, podzieleni będą w drodze oszacunkowania lub też zeznania własnego na owe 22 kategorje podatkowe. Osobne przepisy oznaczą zasady, podług których komisje postępować mają. Przypominamy tylko, że podług wniosku rządowego w ogóle przyjąć należy, iż dochód jednej osoby równa się poczwórnej należytości czynszu, płaconego za pomieszkanie, co nam, wziąwszy na uwagę lwowskie stosunki, nieprawdziwem się wydaje. Ponieważ pomieszkania u nas są w przecięciu tak drogie, iż często trzecią część dochodu pochłaniają, a z drugiej znowu strony nie musi być zarządowi finansowemu niewiadomem, że u nas wiele pomieszkań z drugiej ręki się wynajmuje, że więc n. p. czynsz 200 lub 300 reńskowy nie można właścicielowi domu przypisać. W tym względzie powinien być wniosek rządowy znacznie i koniecznie zmieniony.

Lokalne komisje ukończywszy podział podatkujących na klasy, i utworzywszy tym sposobem kategorje, ogłoszą publicznie rezultat swej pracy, i każdemu wtedy będzie wolno do jakiegoś czasu reklamować albo przeciw za wysokiemu upodatkowaniu, albo przeciw ominięciu zupełnemu podatkującego, lub przeciw wpisaniu go w bardzo wysoką klasę. Zaraz obaczymy, jak wielkiej wagi będą dla wszystkich reklamacje tego ostatniego rodzaju. Po załatwieniu reklamacyj, wpisaniu ostatniem każdego podatkującego do jakiejś klasy, utworzona będzie z obwodowych lub miejskich gmin suma wszystkich jednostek podatkujących, którą przedłoży się komisji prowincjonalnej, ta zaś komisja zesumuje wszystkie jednostki obwodowe i miejskie, i prześle sumę ministrowi finansów, który ze swej strony zliczy ogólną sumę z wszystkich prowincyj państwa.

W taki sposób uzyska się podstawę do rozmiaru podatków. Przypuśćmy, że po tak ułożonym katastrze klasowym i dochodowym wedle 22 klas okaże się suma ogólna 20 milionów. Minister finansów zaś żąda od Rady państwa zezwolenia na podatek np. 25 milionów, a Rada państwa zezwala. Pamiętać przytem potrzeba, że owe 22 klas są stosunkowem stopniowaniem a nie stałemi cyframi ciężaru podatkowego. Ponieważ kataster wykazuje 20 milionów, a zezwolono na 25 lub o czwartą część więcej, więc we wszystkich klasach podwyższy się pozycja o czwartą część, przyczem oczywiście stosunek klas pojedynczych pozostanie ten sam. Odwrotnie pójdzie rzecz tą samą drogą. Jeżeli kraj jaki naznaczony był na płacenie 4 milionów, więc płacić będzie 5 milionów. Komisja prowincjonalna w miarę wykazów w komisjach obwodowych i miejskich, rozdzieli odpowiedne kwoty na obwody i miasta. I tu każdy pojedynczy będzie jakąś kwotą obciążony. Tak np. pierwsza klasa taksowana pierwotnie na 50 ct. pła-

cić będzie 62½ ct., 12ta klasa na 12 zlr. płacić będzie 15 zlr. i t. d. Taki sam będzie stosunek, jeżeli Rada państwa uchwali np. 15 zamiast 20 żądanych milionów. Wtedy każda klasa o jakąś sumę mniejby płaciła.

Jasną więc jest rzeczą, dla czego każdemu podatkującemu na tem zależeć będzie, ażeby nikt nie został pominięty w opodatkowaniu, i żeby każdy w miarę swej możności płacił. Gdyż im większą będzie liczba podatkujących, i im staranniej zważać się będzie, ażeby każdy zadosyćuczynił swemu obowiązkowi, tem mniejszy będzie ciężar, który na każdego pojedynczego wypadnie, i w tym celu urządzono nietylko komisje, ale także całą procedurę reklamacyjną. Mamy tu nową, nie używaną dotychczas formę rozkładu podatków, która się nazywa systemem repartycyjnym.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 1. stycznia.

(B) Nie zdziwi to was, że encyklika jest nietylko głównym przedmiotem rozpraw dziennikarskich, ale prawie jedynem polem do rozmów w kołach politycznych i duchownych. Nie będę wam mówił o tryumfie pism protestanckich, które się radują z błędu, popełnionego przez kardynałów włoskich, ale tego pominąć nie mogę, że w gronie żarliwych katolików, światłych papieża zwolenników, smutek przejął serca i umysły. Ale cóż my możemy powiedzieć? Zapewniano, że naczelnik kościoła, obruszony postępowaniem Moskwy z kapłanami i klasztorami w Polsce, chciał oddać paszporta ambasadorowi moskiewskiemu i że ten, unikając tej nieprzyzwoitości, wyjechał do Florencji. Bardzo to było prawdopodobne. Cóż słuszniejszego, zgodniejszego z pasterstwem głowy kościoła? Czyliż ojciec chrześciaństwa, wyobraziciel sprawiedliwości boskiej na ziemi, nie mógł, nie powinien się oburzyć na nadużycia, jakich w żadnem państwie na ziemi od wieków, żadna władza się nie dopuściła? Niestety, pan Meyendorff powrócił do Rzymu; przyjęty przez papieża, winszował mu świąt i Nowego roku i wzajemnie otrzymywał życzenia. Ciekawi jesteśmy, gdzie w tej chwili byli polscy werbownicy, w której części Watykanu ich zamknięto, aby smutnem obliczem nie popsuli humoru pełnomocnikowi szyzmy. Jak to zasada katolicyzmu, powszechnej miłości musi być wzniosłą i gruntowną, kiedy widok takich nadużyć, taka cześć, oddana przemocy, nie może osłabić nauki, zawartej w ewangelii? Francja zasłonia się od podobnych nieszczęść umową, którą nazywają swobodą kościoła gallikańskiego. Austrja zabezpieczyła się przeciw słabości kardynałów konkordatem. Polscy kapłani w sercach swoich zaszczepili miłość dla wiary i ojczyzny. Rycerstwo polskie dobywało w czasie mszy oręża do połowy, na znak że gotowe bronić ewangelii, nie władzy doczesnej księży włoskich. Dlatego ci, co młode polskie duchowieństwo do włoskich semiuarjów zapraszają, mogą być żarliwymi ultramontanami, ale niezawodnie nie znają posłannictwa polskiego duchowieństwa.

Cios, jaki encyklika zadała dobrze zrozumianej religii, powinszowania wymienione między posłannikiem Moskwy a papieżem, wywołały nawet w Rzymie tak wielki smutek, że mówią o protestacji od stowarzyszenia kapłanów, co są przekonani że religia katolicka nic nie straci na postępie swobód i wolności. Na czele tych duchownych ma być kardynał d'Andrea. Cokolwiek nastąpi, my nie wierzymy w skuteczność zmiany, dopokąd kościół urzędowy, kościół włoski, nie przemieni się w kościół powszechny, w kościół, w którym kapłani wszystkich państw katolickich będą mieli swoich reprezentantów. Kardynał d'Andrea dziś zostanie papieżem, a jutro albo złoży władzę, albo będzie musiał to mówić i podpisywać, co mu kardynał Antonelli albo jaki jego godny następca podyktuje.

Epoka, w której żyjemy, przedstawia obraz rozprzężenia, żadna wyższa zasada nie przewodniczy wypadkom. Każde państwo ma swoją oddzielną politykę, i niejako raduje się z kłopotu i nieszczęść państw innych. Kościół mógł i powinien był się wznieść nad wszystkie ludzkie słabości i rachunki. W tem byłaby jego chwała i tryumf.

Bez zasad, bez wyższego kierunku wobec powszechnego rozprzężenia, zachciało się Hiszpanii zabrać wyspy peruwiańskie Chincha. Sądził gabinet madrycki, że grabieżą wysp tych, zagłuszy opozycję liberalną, która się przeciw niemu z każdym dniem powiększa. Ale żal wywołał rozpacz. Kongres peruwiański prawie jednomyślnie nakazał prezydentowi, aby przesłał ultimatum władzom hiszpańskim. W ośm dni Hiszpanie mają opuścić wyspy zagrabione. W razie przeciwnym kroki wojenne rozpoczęte będą, i statki peruwiańskie uderzą na hiszpańskie. Zdaje się nawet, że Opatrzność oświadczyła się widomie za sprawą rzeczypospolitej. Dnia 26. listopada, statek admirała hiszpańskiego spłonął. Nie potrafiono go uratować, ze szczętem zatonął. Wiadomość o tej klęsce napełniła radością Peruwianów. Być może, że ta okoliczność ustali władzę dzisiejszego prezydenta. Jeżli w ważnych obecnych okolicznościach jaka wojna domowa nie osłabi Peruwian, Hiszpania będzie musiała ze wstydem oddać zagrabione wyspy. Jenerał Pezet, który dziś jest prezydentem w Peru, zwidzał Europę i bawił Paryżu. Główną jego myślą jest, urządzić pracę, przemysł, drogi żelazne, statki parowe, słowem, pragnie on wszystkie przychody państwa i kredyt obrócić na przemysłowe, kraj wzbogacające zakłady. Pokój, oto jego główne hasło. Jenerał Castilla, który stoi na czele opozycji, utrzymuje, że kraj, który nie broni swojej niepodległości, nie wart istnieć, że przeto wszystko trzeba stawić na kartę, aby Hiszpanów z wysp wypędzić. On przemógł w kongresie. Byłoby to loicznem, aby mu jenerał Pezet ustąpił; ale władza tak miła! W tem nieporozumieniu leży klucz przyszłych wypadków.

Wszystko, co dąży do wzmocnienia państwa tureckiego i jego wiernych sprzymierzeńców, najmocniej nas powinno obchodzić. Dla tego z przyjemnością zapisujemy, że kiedy Egipt zakupuje broń we Francji, sułtan buduje okręta wojenne w Anglii. Przed dwoma miesiącami odpłynął ku brzegom morza Czarnego okręt „Osman-Gherzy"; w przeszły czwartek, przy licznie zgromadzonej ludności, opuścił brzegi angielskie nowy wielki okręt parowy „Abd-ul-Azis."

Mamy pod ręką mowę, którą książę Kuza otworzył Izby rumuńskie. Widać w niej męża stanu z wyższemi zdolnościami, a uległość patrjotyczna, światła, jaką okazuje dla sułtana, jest rękojmią nadziei, że książę potrafi pokonać intrygi moskiewskie, co pod pozorem prawosławia i panslawizmu, chce rozdzielić sąsiadów, aby ich łatwiej zadławić.

Dziełko pana Kreyssiga pod tytułem: *Etudes sur la civilisation et la litterature francaise au XIX. siecle*" zabrano i sprzedaż zabroniono we Francji.

Lord Russel w tych dniach ma wydać drugą edycję dzieła swojego, które napisał będąc młodym, nieznanym autorem, pod tytułem: „*Essays sur la Constitution Anglaise.*" Znaczny przeciąg czasu, jaki upłynął pomiędzy pierwszą i drugą edycją, nadaje pewną wagę zmianom, jakie dzisiejszy minister uznał za potrzebne.

Encyklika zaczyna w niektórych ciemniejszych okolicach wywierać wpływ, niezgodny z oświatą duchowieństwa; biskup trewirski (w Niemczech), zakazał katolikom swojej dyecezji. udawać się na pogrzeby izraelitów.

Warszawa d. 2. stycznia.

Rozpoczęliśmy z Bogiem rok nowy. Wielkie cierpienia przebyliśmy, większe może jeszcze nas czekają. Ale tak jak upadłe z tylu kościołów i klasztorów na naszej ziemi krzyże, jaśnieją w sercach naszych, jaśnieją nad naszym krajem w oczach świata, i Bóg patrzy na nas, on Bóg Izraela, Bóg Mojżesza i Jozuego, i Machabeuszów i Bóg Betlejemu i Golgoty: tak i wszystko co straciliśmy materjalnie, jest stratą tylko zewnętrzną, którą powetujemy stokroć pracą rąk i ducha. Już włościanin nasz oswobodzony zupełnie, już się wiąże z byłym panem, z surdutowcem, znaleźliśmy sposób przemówienia do ludu i chęć do przemówienia — a to rezultat godzien tyla krwi i mienia, skoro drogą zwyczajną osiągnąć tego nie było można. Grzechy ojców, które popełniali nieświadomie, odpokutowane, odpokutowane przez klasy, które wówczas grzeszyły. Pracy więc, pracy żelaznej! A my pracujemy, i wszędzie, jak słyszę, z wszystkich kończyn naszych rozlega się hasło: Do pracy! Rząd moskiewski wyjaśnił już dostatecznie swoje wobec nas stanowisko — myłki już popełnić niepodobna.

Rząd ten wyjaśnia swoje stanowisko wobec innych narodowości niemoskiewskich, podległych jego berłu. Nawet uchodzący za ultrapatrjotów moskiewskich Niemcy w trzech guberniach nadbałtyckich, obwinieni już są o separatystyczne dążności przez *Wiedomosti Moskiewskie*, za to że żądają zlania tych trzech gubernii w jedną. Upominają ich, „że powinni być bezinteresownymi, gotowymi do wyrzeczenia się swych przywilejów (rodzaju sejmu stanowego) dla dobra ogólnego Moskwy, której przez rozwijanie żywiołu niemieckiego w prowincjach nadbałtyckich, wielkie może zagrażać niebezpieczeństwo ze strony zachodniej." Chyba od Prus? Wzburzenie w tych prowincjach jest wielkie, Jenerałgubernator, hr. Lieven, krajowiec, został odwołany i powołany do Petersburga, za to, że popierał żądania swych ziomków, aby tam zniesiono ukaz, stanowiący, że wszystkie dzieci z małżeństw, gdzie jedno z małżeństw jest prawosławne, muszą być prawosławnemi. Moskal Szuwałów posłany w miejsce Lievena.

Przygotowania do poboru wojskowego już poczynione. Nakazany spis ludności, a z Prusami zawarto układ o wydawanie zbiegów od rekrutacji. Granica od Prus już obsadzona. Mają dokonać pracy, przerwanej po okropnej nocy 14. stycznia 1863. Reszta młodszej inteligencji i z klasy mieszczańskiej będą wydarci rodzinom i krajowi. Brańców z prowincyj polskich, jak wam już wiadomo, mają mieszać do pułków od Uralu i Orenburga!

Aresztowania, skazania, deportacje trwają ciągle. Z Sybiru, od Orenburga, z głębi Moskwy zwożą znowu do Warszawy dla konfrontacji. — nowe, ostrzejsze będą zapadać wyroki. Wiadomy wam wypadek z młodzieńcem, co ścigany za nienoszenie latarki, wyskoczył z domu z okna i zabił się. Przed kilkunastu zaś dniami ścigano innego młodzieńca, za którym policja od dawna już śledziła. Aresztowano go na ulicy Elektoralnej, ale w drodze do cyrkułu umknął do kamienicy, gdzie się ukrył w komórce i chciał się powiesić, gdy znowu go schwytano. Przy indagacji żadnych nie dawał odpowiedzi; zamknięty teraz w cytadeli. Wyciągają na jaw drobne rzeczy, o których już dawno zapomniano, byle aresztować. Uwięziono kilka kobiet. Na prowincji badają mianowicie, kto kiedy choćby grosz zapłacił dla organizacji, podał kubek wody lub garstkę słomy pod głowę jakiemu powstańcowi. Gdzie nie skażą na deportację, to przynajmniej kontrybucję nałożą. *Moskiewskie Wiedomosti* donoszą, że d. 14. grudnia uszedł z więzienia w Moskwie przestępca polityczny Jarosław Dąbrowski.

Jak zwykle po wielkich katastrofach, panuje u nas formalna zaraza samobójstw. Nawet Moskale się zabijają. Dnia 30. z. m. zastrzelił siebie i swoją kochankę, młodą, piękną żydówkę, junkier lejbgwardji, Sabanin, w dorożce. Aresztowano za to rodziców żydówki i trzymano całą noc. Woźnicę, który powiada, że słyszał puknięcie, ale strzału nie słyszał przy wrzawie na ulicy, i mając uszy kołnierzem futra zasłonięte, trzymają w więzieniu, chociaż widocznie było to samobójstwo.

Dziennik Warsz. donosi że sołdata Podernię skazano na lat 12 do twierdz sybirskich za burdy w karczmie i ciężkie skaleczenie żołnierza, stojącego na straży przy areszcie — ale co się stało z owym żołnierzem, który „dla zabawki" zastrzelił dwoje dzieci na przedmieściu, tego nie donosi.

Straciliśmy dwóch zasłużonych lekarzy, 84-letniego dr. Goltza, domownika Czartoryskich i dr. Bacewicza. Ostatniego zwłoki sam ks. biskup Rzewuski odprowadził na cmentarz. — Dotychczas tylko 31 zakonników opuściło kraj; mała ta ich liczba dowodzi, jak głęboko zakonnicy nasi przejęci są swojem powołaniem, kiedy mimo wszelkich cierpień przeszłych i przyszłych stoją na swem od Boga nadanem stanowisku. — W Litwie zmuszono 81 mieszkańców miasteczka Pogosty i 543 z wsi okolicznych do przejścia na prawosławie moskiewskie.

Jakie u nas położenie dzienników, dowodzi fakt następujący: Wyrok w sprawie sądzonych w Berlinie Polaków ogłosił *Dziennik Warszawski*, ale dziennikom nie urzędowym nie pozwolono go powtórzyć.

Kronika.

Odczyty dla rzemieślników, które miały się dzis po południu rozpocząć w sali radnej, musiały być odroczone, ponieważ przełożeni tutejszego stowarzyszenia przemysłowego nie otrzymali dotąd rezolucji z namiestnictwa na prośbę o pozwolenie tych odczytów.

Wyroki. Sąd wyższy we Lwowie potwierdził wyrok pierwszej instancji, którym wprocesie za kilka artykułów *Dz. Polskiego* p Ksawery d'Abancourt skazany został na dwa lata ciężkiego więzienia a p. Henryk Rewakowicz na trzy miesiące więzienia: zmienił go zaś co do artykułu. obwinionego o zdradę stanu. Pierwsza instancja uwolniła w tym punkcie obu obżałowanych. Sąd wyższy przywrócił teraz winę zdrady stanu i skazał pana K. d'A. na 4, H. R. zaś na 3 lata ciężkiego więzienia i na utratę 3000 zlr. z kaucji. Skazani założyli podobno rekurs do sądu Najwyższego w Wiedniu.

Polscy zakonnicy. Do Wiednia przybyło dnia 2. b. m. dwunastu polskich zakonników, szukających po zniesieniu klasztorów w Królestwie przytułku za granicą. Kardynał Rauscher przyjmował tych wygnańców, którzy zaraz tego samego dnia odjechali pociągiem tryestyńskim do Rzymu.

Uwaga smutna ale prawdziwa. Chcemy mieć sztukę, chcemy mieć artystów narodowych — a nie chcemy czy nie umiemy podać dłoni ojczystym talentom, nie spieszymy z uznaniem dla prawdziwej zasługi, odpychamy boleśną obojętnością najznakomitszych pracowników na polu rodzimej sztuki. Kiedy teatr niemiecki sprowadził jakichś skoczków amerykańskich, kiedy jednonogi Donato popisywał się w nim swojem kalectwem — sala teatralna była przepełniona publicznością, żal wyznać, w znacznej swej części polską. A gdy nam przyjdzie powitać jakiego artystę rodaka, co po długiej pielgrzymce na obczyźnie wraca do nas, aby ofiarować nam owoc długich trudów i prac dla ojczystej sztuki podjętych — wtedy nie poczuwamy się do obowiązku, zadajemy kłam głoszonym z zapałem frazesom, i biednego artystę, przyjmowanego w obczyźnie nawet z udziałem, witają na własnej ziemi, wśród własnych ziomków — puste ławki. Po dwunastoletniej niebytności przybył do nas rodak nasz głośny za granicą, najznakomitszy obecnie gitarzysta p. S. Szczepański. W Anglji, Francji, w Niemczech, gdzie stopień, na którym stoi sztuka, upoważnia publiczność do wybredniejszego może gustu niż u nas, zjednał sobie p. Szczepanowski talentem swym sławę, wszędzie dawano mu najchlubniejszy dowód uznania a krytyka przyznała mu berło tego instrumentu. Lecz artysta zatęsknił do ziemi rodzinnej, do ziomków, i wraca z radośną nadzieją, że gra jego, która poruszała obcych, znajdzie serdeczniejszy oddźwięk u swoich, że go serca polskie lepiej jeszcze zrozumią, że go czeka bratnie i serdeczne przyjęcie. Pełen najlepszej otuchy daje koncert — a tony jego tymczasem odbijają się głuchem echem po próżnej sali... Czy to nie boleśnie dla artysty?... Czy nie wstyd dla nas, co tak szczodrze sypiemy pięknemi frazesami o miłości do wszystkiego co ojczyste, o zapale dla narodowej sztuki, która jest kwiatem życia umysłowego?... Kiedy niedawno temu występowała we Lwowie p. Lilla Balyowszki, przyjęli ją Niemcy lwowscy licznym udziałem, żegnali gromadnie przy odjeździe, 'żydzi ofiarowali jej pyszne album w upominku.' A my?... Smutne to, bardzo smutne... Czyż będziem mieli potem prawo żalić się i gniewać, że artyści polscy, doznawszy tak cierpkich zawodów, żegnają nas na zawsze a talent ich idzie na pożytek cudzoziemcom?

Młodzież akademicka lwowska uradziła, jak się dowiadujemy, wstrzymać się podczas karnawału tegorocznego od wszelkich zabaw i tańców. Będzie to jeszcze piękniejszem postanowieniem, jeżeli młodzież nasza czas ten wypełni rzetelną pracą w swym naukowym zawodzie.

Statystyka internowanych. Urzędowa *Brünner Ztg.* podaje następujący wykaz Polaków internowanych w Morawie. Po wywiezieniu internowanych w listopadzie 1864 r. z Igławy i Telcza, znajdowało się w Ołomuńcu 697 Polaków. Później przybyło jeszcze 8, było więc razem 705. Z tych umarło 2, uciekło 4, do kraju rodzinnego lub do Meksyku udało się 104, a jednemu wydano paszport za granicę. Zostało więc jeszcze 594 internowanych.

Niepłacenie podatków z zasady. W okolicy Gumbina, w Prusiech wschodnich, mieszka obywatel Reitenbach, zacięty liberał pruski, który wzbrania się płacić podatki dla tego, że, jak wiadomo, Izba pruska nie uchwaliła budżetu. Upor ten konstytucyjny do takiego stopnia posuwa ów p. Reitenbach, że go musiano kilka razy fantować. Ale na licytacji kupował ruchomości zawsze jakiś drugi liberał pruski i zwracał je Reitenbachowi. Tym sposobem powtarza się ciągle ta sama historja. Niedawno fantowano Reitenbacha znowu. Na to rozesłał tenże do swoich przyjaciół list litografowany, w którym uprasza, aby fantowania tego nie wzięto za oznakę finansowego niedostatku, ale za stałość dochowaną zasadzie konstytucyjnej. Listy te skonfiskowano na poczcie a Reitenbach skazany został przez sąd insterburgski na grzywnę.

Trup gościem w szynkowni. W przedostatnim dniu starego roku zdarzył się we Lwowie następujący, dziwny wypadek. Do pewnego szynku na ulicy ormiańskiej przyszedł jakiś człowiek i usiadłszy na ławce patrzył spokojnie przed siebie. Kilka godzin ubiegło a człowiek ów siedział ciągle nieruchomo. Nareszcie nadeszła godzina policyjna, wszyscy goście wydalili się z szynku, tylko ów jeden spokojny i milczący siedział jak przykuty na ławce. Gospodarz wzywa go więc do odejścia, ale słów jego znać nie słyszy milczący człowiek bo się nawet nie rusza z ławki tylko martwo patrzy w mówiącego. Zniecierpliwiony szynkarz powtarza energiczniej swe upomnienie, a gdy znowu nie otrzymuje żadnej odpowiedzi chwyta upartego gościa za ramię i przekonuje się z niezmiernem przerażeniem — że to trup! Dano zaraz znać policji i odstawiono zwłoki do szpitalu.

Dla lingwistycznych gimnastyków. Na traktacie handlowym, zawartym między Prusami i związkiem cłowym niemieckim z jednej, a królestwem Siam z drugiej strony, figuruje pięć imion siamskich dostojników, z których *curiositatis erga* wyjmujemy następujące: K r o m m a L a - a n g W o n g s a T i r a a t S e n - n i t.

Czasopisma dla praw i umiejętności politycznych wyszedł zeszyt XII i zawiera: 1) O przyczynie posiadania przez dra. Józafata Zielonackiego profesora przy wszechnicy lwowskiej. 2) Pogląd historyczny na prawodawstwo w przedmiocie cywilnego postępowania sądowego. 3) *Monumenta Poloniae historica* Augusta Bielowskiego. 4) Praktyka administracyjna sądowa.

(NN) **Od Sokala** 1. stycznia. (C h o ć a d w e n t — t o h o c!) Dnia 20. grudnia b. r. w dniu ścisłego adwentu, bo na dni pięć przed Bożem Narodzeniem w pewnym domu obywatelskim, o małą milkę od Sokala odległym, odbyła się huczna zabawa trwająca do rana. Odegrano „Podróżomanię" Korzeniowskiego, poczem tańczono bez wyjątku żwawo i ochoczo, dając zgorszenie ludowi a naigrawając się z uczuć narodu.

Z Czortkowskiego donoszą nam, że pani W... sprzedając drobne wyroby rąk własnych, stara się zebrać trochę pieniędzy na wsparcie dla nieszczęśliwych i biednych. Pragnie też zachęcić słowem i przykładem swoim i inne Polki do podobnej pracy. Z całego serca życzymy jej powodzenia w tem szlachetnem przedsięwzięciu.

Dziennika Literackiego, który z nowym rokiem wychodzi znowu dwa razy na tydzień, i powiększył znacznie dział historyczny i krytyczny, wyszedł nr. 1 i zawiera: 1) „Zapiski literackie" I (Szereg nowy.) 2) „Chrzest polski", opowiadanie ze zdarzeń ostatnich, Część pierwsza: „Kołokoł pocztowy." 2) „Nadgrobek". poezja. 3) Dwa systemata, studjum historyczne przez S. z W. 4) Postyla Grzegorza z Żarnowca, nowe wydanie dra Tedora Haasego. 5) Korespondencja z Krakowa. 6) Przewodnik.

TEATR POLSKI. Dziś odegranym będzie po raz pierwszy dramat w pięciu aktach Leopolda hr. Starzeńskiego **Pokutnik**.

Ostatnie wiadomości.

Berlin d. 4. stycznia. *Publicist* radzi Austrji dać spokój polityce pruskiej w księztwach, gdyż i tak nie zdoła jej udaremnić a zerwanie pruskiego przymierza byłoby niebezpiecznem dla Austrji w Niemczech i Włoszech.

Paryż d 4. stycznia. Arcybiskup paryzki, Darboy, mianowany został członkiem tajnej Rady. Zapewniają, że cesarz prosił Wiktora Emanuela, aby nie odpowiadał na encyklikę i naśladował zachowanie się Francji.

Berlin d. 4. stycznia. Książę Frydryk Karol dziś pożegnał się już z królestwem przed swym odjazdem do Wiednia.

W Rzymie uważają według doniesień do *Kreuzzeitung* encyklikę za krok, wymierzony głównie przeciw Francji. Stronnictwo liberalne na dworze papiezkim oburza się na encyklikę. Kardynałowie Di Pietro, De Sylvestri, Bosondi, Grasselini, Pentini i Mertel nie tają swego niezadowolenia. Papież zaś, który mimo tylu ciężkich zawodów zachował we wszystkiem ufność dziecięcą, jest mocno przekonanym, że encykliką swoją zadał cios śmiertelny rewolucji. Poseł francuzki, Sartiges, niezmiernie zmartwiony; jest on osobiście zwolennikiem papiestwa, ale jest także reprezentantem cesarza. Sartiges nie może pojąć, zkąd papież nabył od razu tyle śmiałości. Upatruje on w encyklice początek walki konserwatywnej Europy z cesarzem francuzkim, co więcej, uważa bulę za skutek nacisku tajnego konserwatywnego przymierza przeciw cesarzowi.

Gdyby nie encyklika, prasa europejska nie miałaby czem zapełnić szpalt swoich. W każdym dzienniku, który tylko weźmiemy do ręki, spotykamy się z rozmaitemi trafuemi lub fałszywemi uwagami nad tym dokumentem, który głęboko sięga w życie polityczne obecnej pory.

Wrażenie, jakie encyklika sprawiła w Paryżu, wzmogło się jeszcze bardziej po okólniku pana Baroche, ministra sprawiedliwości, do arcybiskupów i biskupów francuzkich. Okólnik ten telegrafowany pozawczoraj w wyciągu, opiewa dosłownie, jak następuje:

„Radzie stanu przedłożono do zbadania projekt dekretu, aby w cesarstwie pozwolonem zostało ogłoszenie tej części encykliki z dnia 8. grudnia 1864, która na r. 1865 jubileusz udziela i apostolskie pismo z d. 20. grudnia 1846, powtórnie ogłasza. Co się tyczy pierwszej części encykliki i dokumentu, załączonego do niej pod tytułem *Syllabus complectens praecipuos nostrae aetatis errores* itd; to pojmie Wasza Łaskawość, że przyjęcie i ogłoszenie tych aktów, nie mogły być pozwolone, gdyż zawierają zdania, sprzeciwiające się zasadom, na których konstytucja

cesarstwa się opiera. Akta te nie mogą więc być drukowane ani w instrukcjach, które W. W. uważałbyś za potrzebne dla wiernych co do jubileuszu, ani też przy jakiej innej sposobności. Bez wątpienia uzna to W. W. za stosowne, polecić duchowieństwu swej dyecezji, aby się wśród takich okoliczności wstrzymało od wszelkich uwag, któreby mogły dać powód do ubolewania godnych tłumaczeń. Przyjm i t. d. Baroche.

Według *Independance* panuje w urzędowych kołach turyńskich przekonanie, że uznanie królestwa Włoskiego przez Hiszpanię nastąpi zaraz po przeniesieniu stolicy do Florencji.

Sprawa niemiecka przedstawia znowu chaotyczny i opłakany widok. To tylko pewna, że Prusy chcą zatrzymać księztwa, co zresztą łatwo pojąć i co nie byłoby samo przez się tak wielkiem nieszczęściem dla samych Niemiec. Tylko dalsze konsekwencje tego zaboru, bez którychby się Prusy nie obeszły, zagrażają federacji niemieckiej i Austrji.

Co zaś pocznie gabinet austrjacki, niewiedzieć dotąd jeszcze. Niedawno głoszono, że wystąpi przeciw Prusom — a tymczasem zapewnia teraz *Wiener Abendpost*, dziennik inspirowany, w sposób demonstracyjny, że zgoda między oboma mocarstwami nie została zachwianą, i że spodziewać się po niej należy pomyślnych skutków dla sprawy narodowej.

Do Wiednia miał przybyć i przywieźć odpowiedź pruską w sprawie Księztw, książę Fryderyk Karol. Teraz telegrafują z Berlina, że d. 4. wieczór odroczono podróż księcia, na czas nieoznaczony. Do wczorajszej *Schlesische Zeitung* telegrafują również 4. stycznia wieczór, lecz z Wiednia, że książę wstrzymał swój wyjazd z Berlina — na przedstawienie dworu wiedeńskiego, który wdział żałobę po zmarłej niedawno wielkiej księżnie toskańskiej, i dla tego upraszał o odroczenie odwiedzin.

Wiedeńskie koła parlamentarne ożywiły się znowu po świątecznej przerwie. Przed otwarciem Izby zgromadzi się jeszcze wydział finansowy w celu powzięcia uchwały nad udzielonemi sprawozdaniami. Jak słychać, zamierza rząd zapobiedz znacznym uszczupleniom budżetu przez Izbę, wielką powolnością w sprawie zniesienia stanu oblężenia w Galicji i zwołania węgierskiego sejmu.

Najbliższe posiedzenie wiedeńskiej Izby posłów odbędzie się w poniedziałek d. 9. b. m. Na porządku dziennym stoi: 1) wybór sekretarzy; 2) sprawozdanie wydziałowe o wniosku rządowym, tyczącym się zniesienia §. 262 ordynacji cłowej i monopolowej; 3) sprawozdanie wydziałowe o wniosku rządowym dotyczącym kilku opłat morskich, pobieranych w portach austrjackich.

W Wiedniu ogłoszono spis posłów Rady państwa. Izba posłów liczy obecnie na papierze 204 członków: 44 z Czech, 5 z Dalmacji, 31 z Galicji, 18 z N. Austrji, 10 z W. Austrji, 3 z Salzburga, 12 z Styrji, 4 z Karyntji, 6 z Krainy, 5 z Bukowiny, 26 z Siedmiogrodu, 18 z Morawy, 6 ze Szlązka, 8 z Tyrolu, i po dwóch z Vorarlbergu, Istrji, Gorycji i Tryestu. Wedle patentu lutowego Izba posłów powinna liczyć 343 członków. Z Galicji brakuje 7, którzy bądź pomarli, bądź potracili mandaty.

Wydział w sprawie podatku gorzelnianego zebrać się miał jutro. Posiedzenie odłożono jednak na później, gdyż dwóch tylko członków przybyło.

Zdanie o organizacji nieunickiego kościoła w Austrji, z jakiem wystąpił biskup bukowiński, Hackman, nie znalazło uznania u rządu. Plan biurokratycznej centralizacji spraw obrządkowych, który podał, został odrzucony. Mimo to dopięło duchowieństwo grecko-nieunickie na Bukowinie uznania swego hierarchicznego stanowiska. Jak się bowiem okazuje z odręcznego pisma cesarskiego, nie zostało wcielone do nowo ustanowionej metropolji rumuńskiej i nie będzie brać udziału w karłowickim synodzie. Ze względu na narodowość, będzie to odosobnienie usprawiedliwionem, gdy do diecezji bukowińskiej należy także wiele gmin słowiańskich.

Die Debatte pisze w artykule o reformie węgierskiego sądownictwa: „7.000 procesów — mówi *Oest. Z.* zalega bez rezolucji w tabuli królewskiej. Według naszych wiadomości jest to nieprawdą. Tabula królewska ma w zaległości tylko 5.000 procesów, z których jednak żaden nie nadszedł do tabuli prędzej, jak w październiku właśnie upłynionego roku.“

Lubliniecki, (na szlązku pruskim) *Kreisblatt* obwieszcza, że w skutek Najwyższego rozporządzenia odtąd, od czasu do czasu r u c h o m e k o l u m n y, złożone z 40 do 100 ludzi resp. koni, nad granicą pomiędzy Górnym Szlązkiem a Królestwem mają być wysyłane, by patrolować wzdłuż granicy. Kolumny te niezapowiedzą naprzód, gdzie się udadzą, albowiem inaczej cel ich wysłania byłby chybiony. Prusy idą w pomoc Moskalom, przedsiębiorącym pobór wojskowy.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin d. 5. stycznia. Wyjazd ks. Frydryka Karola wczoraj wieczór odroczono na czas nieoznaczony, o czem uwiadomiono austrjackiego zastępcę posła, hr. Chotek.

Część urzędowa.

Mianowania. Najwyższem postanowieniem z dnia 26. grudnia z. r. nadano radzcy namiestnictwa w Krakowie dr. Gustawowi H a i l i g opróżnioną posadę radzcy namiestnictwa we Lwowie, a sekretarza ministerjalnego w ministerstwie stanu Edwarda P o d l e w s k i e g o mianowano radzcą namiestnictwa extra statum w Krakowie, z przeznaczeniem na zastępcę prezesa tamtejszej krajowej komisji indemnizacyjnej, tudzież dyrekcji funduszu indemnizacyjnego.

Gmina Bezbrudy, w obwodzie złoczowskim, obowiązała się po wieczne czasy dla założenia regularnej szkoły parafialnej u siebie, wystawić w przeciągu roku na gruncie gminnym dom szkolny z pomieszkaniem nauczyciela i utrzymywać zawsze w dobrym stanie, sprawiać porządki szkolne, zajmować się czyszczeniem szkoły, na opał szkoły dostarczać rocznie po jednym niż. austr. sągu twardego i miękkiego drzewa, a w razie niedostateczności jego jeszcze potrzebną ilość słomy; nakoniec płacić każdoczesnemu nauczycielowi, który ma oraz pełnić służbę diaka za pobieraniem zwyczajnych z tą służbą połączonych dochodów, rocznie 80 złr. gotówką, dodając mu do tego 4 mierzyc 14 garncy żyta i 7 mierzyc 5 garncy jęczmienia w ziarnie. Na polepszenie tej dotacji zapewnił właściciel wsi W. Julian Wierzbicki dożywotnie roczny dodatek w kwocie 5 zł. dzierżawca dóbr Mojżesz Blaustein na czas swojej teraźniejszej dzierżawy rocznie 3 zł., a gr. kat. administrator parafii w Kutkorzu ks. Mikołaj Stefanowicz na czas swego teraźniejszego plebaństwa rocznie 2 złr. w. a.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Szkoła dublańska i jej uczniowie. W kraju pojawiają się skargi na brak uzdolnionych a postępowych i rozumiejących wymagania czasu gospodarzy po większych dobrach, i daje się czuć potrzeba pomnożenia szkół rolniczych, których prowincja nasza posiada dopiero dwie, bo prócz Dublańskiej pode Lwowem jeszcze tylko Czerniechowską w Krakowskiem. Pojawiła się propozycja szkół zwanych we Francji regionalnemi, gdzie uczniowie pobierają naukę w gospodarce, zastosowanej tylko do pewnych okolic w kraju n. p. górzystych, podgórskich, podolskich, piaszczystych i tp.

O ile wiemy była o tem mowa już dawniej, lecz zaniechano projekt częścią dla braku fundszów, częścią a najgłówniej dla braku nauczycieli uzdolnionych do kierowania takimi zakładami. Ten ostatni argument jest zresztą bardzo naturalny, bo przecież nikt nie może żądać, aby do szkół takich sprowadzać cudzoziemców.) Przedewszystkiem jest potrzeba, aby kraj w istniejących już zakładach wykształcił sobie ludzi na to. Jest to głównie powołaniem szkoły dublańskiej, jako zakładu wyższego. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności szkoła ta przerwała w tym kierunku swoją misję. Wychowawszy sobie bowiem teraźniejszych profesorów własnych pp. Pańkowskiego, Tynieckiego, i Strusiewicza, tudzież rządcę folwarku swego, poprzestała na tem. Dalsze pokolenia uczniów poszły w rozsypkę po kraju, i — rzec śmiało można — w zawodzie administracji gospodarczej przynoszą zaszczyt zakładowi, z którego wyszli.

Obecnie liczy szkoła dublańska około 30 uczniów, z tych prawie dwie trzecie jest na pierwszym roku studjów. — młodzież ponajwiększej części biedna, ale z nadzwyczajnym i niespodziewanym zapałem wzięła się do nauki. Ludzie brodaci uczą się goraco jak żaki, a ci co zwidzali tymi dniami zakład, nie mogą się nachwalić ich ochoty i pilności. Powiadają, że na pierwszym roku jeszcze niebyło tak gorliwych, a zarazem tak utalentowanych młodzieńców.

Cieszymy się, że egzamina w końcu b. m. udowodnią to twierdzenie, ale zarazem należałoby korzystać z tego, należałoby poprzeć i utwierdzić wytrwałość tych ludzi i przy rozdziale stypendjów, który ma nastąpić w krótce, uwzględnić właśnie tych najbardziej, po których zdolności i ochoczości można się spodziewać, iż przeszedłszy przez zakład dublański, zdołają się wykształcić na przyszłych nauczycieli dla innych szkół rolniczych w kraju, do których da Bóg przyjdziemy.

(*K. K.*) **Tarnów** 28. grudnia 1864. Tarnowska kasa oszczędności i jej dotychczasowy zarząd dopełniły w ubiegłym miesiącu pierwsze triennium swej działalności.

Stósownie do statutu organicznego odnowiła Rada gminna miasta Tarnowa wybory do nowego wydziału nadzorczego, a tenże w owym nowym składzie zebrał się dn. 22. grudnia 1864 na pierwsze posiedzenie, i wybrał na prezesa wydziału Wgo dra. Józefa Stojałowskiego, zaś do dyrekcji WW. Andrzeja Jakubowskiego, Feliksa Jarockiego, Karola Kaczkowskiego, Józefa Pędrackiego i Juljusza Reidta.

Na tem ostatniem posiedzeniu zrobiliśmy znowu to spostrzeżenie, że kilku z członków świeżo wybranej rady nadzorczej zaraz na pierwsze posiedzenie nie przybyło — (chociaż na takowe należycie zaproszeni zostali) — ani też nie przysłali usprawiedliwienia swej nieobecności.

Z tej przyczyny okazała się konieczność. spraszać po całem mieście nieobecnych członków, w celu zebrania kompletu, a pomimo to nie udało się jeszcze wszystkich zebrać.

Podobne postępowanie jest lekceważeniem instytucji ze wszech miar zbawiennej, a nadto i uchybieniem dla reszty członków, którzy dla braku kompletu nie są w możności nic stanowczego przedsięwziąść, zmuszeni są marnić czas na prostem wyczekiwaniu.

Podnosimy tę okoliczność z tej przyczyny, gdyż ona nie jest izolowanym wypadkiem, ale powtarza się zbyt często w naszym kraju osobliwie w organizmach tworzących się na zasadzie wyborów. — Przy każdej sposobności zawiązywania się podobnych organizmów miłość własna obrażoną by się czuła, doświadczyć niepopularności.

Dlategoż niektórzy dobijają się wyboru, inni zaś akceptują takowy jako należny sobie hołd, zadawalniając się tymże, zostawiają zaś dopełnienie obowiązków przywiązanych do stanowiska bądź to przypadkowi bądź też innym kolegom.

Sądzimy jednakże, że na tem nie powinna by się ograniczać niczyja ambicja — a rzetelność wymaga, żeby się sumiennie obliczyć z możnością i chęcią, czyli się obowiązkom przywiązanym do wyboru odpowiedzieć chce i może.

Albowiem przez późniejsze zaniedbywanie przyjętego zobowiązania zapełnia się miejsce, któreby ktoś gorliwszy zajął, w skutek tego inni członkowie nietylko są przeładowani pracą, lecz często i przeszkodzeni w jej dopełnieniu, przez co cały organizm traci swój harmonijny ruch, chromieje i nietylko nie dopełnia swego założenia lecz nadto dyskredytuje zasadę działalności wspólnemi usiłowaniami — zasadę spółki, niezaprzeczenie najwyższą dźwignię cywilizowanej społeczności.

Kładziemy zatem na to nacisk, że podobne lekceważenie przyjętych w skutek wyboru zobowiązań, nie da się niczem usprawiedliwić.

W podobnych razach niepozostaje inna alternatywa, tylko, albo je pełnić, albo zrezygnować na wybór, jeżeli się takowy lub skład organizmu nie zgadza z czyjemiś przekonaniami.

Pragniemy i dopominamy się o samorząd, zapominamy jednakże, że pierwszym warunkiem samorządu jest ścisłe dopełnienie przyjętych zobowiązań dla samej zasady, a nie pod naciskiem oktrojowanej powagi, lub przez obawę utraty pensji lub innej korzyści.

W królestwie Polskiem w roku 1863 znajdowało się 43 cukrowni, a między niemi dwie nieczynne. Najznakomitsza pod względem ilości produkcji jest w Ostrowach, wyrabiająca za 6½ milionów złp., dalej Guzów za 3½, Hermanów za 1⅜, Łyszkowice za 2⅞, Częstocice za 2⅔, Łomża za 1¾ mil., Elżbietów za 1½ mil., Leśmierz za 1½, Oryszew za 1¾ mil. Inne zakłady w produkcji nie dochodzą miliona wartości.

Pijawczarnia pod Warszawą. Teraz dopiero miał się ktoś zająć założeniem tuż pod Warszawą pijawczarni. Konsumcja pijawek w ostatnich mianowicie latach znacznie uszczuplona przez zastąpienie często posług tych robaków (Hirudo medicinalis), innym środkiem, a mianowicie bańkami, dziś jednak jeszcze na miliony tychże robaków licząca być może. W wielu cierpieniach bańki nie dadzą się zastosować. Dlatego też miliony pijawek sprowadzają handlarze to z miasta Włodawy, gdzie są wielkie pijawczarnie, to z odległych stron gubernii augustowskiej, to wreszcie z kraju Zabranego, a nawet z Węgier. Ani w Warszawie, ani w jej okolicy pijawczarni dotychczas nie ma i nie było, są tylko znaczne składy pijawek, gdzie w glinie, torfie, a nawet w samej wodzie konserwują takowe. Mnożyć się w takich składach pijawki nie mogą, bo potrzeba ku temu i wody obszernej i gruntu gliniastego, a nadewszystko zarośli trzcinowych.

Z Piotrkowa w Kongresówce ma być poprowadzona kolej żelazna do Sandomierza.

Na Wołyniu w Ołyce założona na ogromną skalę olejarnia zużywa okoliczne zasiewy lnu i rzepaku, który we wszystkich gospodarstwach wchodzi w coraz większe użycie. Ołyka słynie także z jarmarku na śś. Kozmę i Damiana, na który wożą niezmierną ilość króbek i łyka z lipy, a ich wyrobem trudnią się okoliczni mieszkańce.

Bilans banku wiedeńskiego. Najważniejsze wypadki bilansu banku austrjackiego z dniem 31. grudnia 1864 są następujące: Banknoty w obiegu będące 375,828.020 złr. Strącają się: Dług państwa płatny w banknotach i zaległe raty z sprzedaży dóbr skarbowych 78,918.054 złr. 54½ c. Papiery publiczne do zrealizowania 7,251.706 złr. 87½ c., razem 86,169.761 złr. 62 c. Zostaje 289,658.258 złr. 38 c. Zapas srebrny i gotowizny 112,191.238 złr. 58¼ c. Wierzytelności banku płatne w srebrze 30,000.000 złr. Eskonta 95,535.775 złr. 42 centów. Pożyczki 51,447.400 złr. 14,349.400 złr. w spłaconych listach zastawnych po 66⅔% 9,566.266 złr. 66 c. Razem 298,738.680 złr. 67 c.

Losowanie. Przy ciągnieniu **losów kredytowych** w Wiedniu na d. 2. bm. wyszły następujące nr. serji: 3458, 1000, 2538, 3989, 1121, 406, 1463, 2051, 1821, 2830, 912, 2861, 1038, 1501, 2298, 1879. Serja 1879 nr. 87 w. 250.000 zł., s. 1879 nr. 72, w. 40.000 zł., s. 406 nr. 44, w. 20.000 zł., s. 1879 nr. 81, s. 2051 nr. 20, w. 5.000 zł., s. 912 nr. 58, s. 3458 nr. 24, w. 2.500 zł., s. 2051 nr. 72, s. 3989 nr. 22, s. 406 nr. 63, w. 1.500 zł., s. 2051 nr. 76, s. 1000 nr. 42, s. 2830 nr. 49, w. 1.000 zł., s. 2051 nr. 94, s. 1000 nr. 66, s. 1821 nr. 85, s. 1821 nr. 27, s. 406 nr. 41, s. 2538 nr. 9, s. 1121 nr. 94, s. 2051 nr. 96, s. 2298 nr. 94, s. 2861 nr. 79, s. 1821 nr. 94, s. 2051 nr. 96, s. 2298 nr. 94, serja 2861 nr. 79, s. 1821 nr. 94, s. 2298 nr. 68, s. 2538 nr. 62, s. 1000 nr. 89, s. 2298 nr. 56, s. 2538 nr. 8, s. 2861 nr. 1, s. 1879 nr. 54, s. 2051 nr. 1, s. 1879 nr. 44, s. 1000 nr. 78, s. 2538 nr. 4, s. 1501 nr. 37, s. 2051 nr. 62, s. 1121 nr. 40, s. 2051 nr. 60, s. 1501 nr. 48, s. 2830 nr. 61, s. 1821, nr. 16, s. 912 nr. 29, s 1821 nr. 17, s. 1879 nr. 90, s. 912 nr. 83, s. 3458 nr. 33, s. 1121 nr. 64, s. 1121 nr. 41, s. 2538 nr. 75, w. 400 zł. Reszta nie wymienionych nr. z powyższych seryj wygr. po 150 zł.

Przy ciągnieniu losów **pożyczki loteryjnej z r. 1854** w Wiedniu dnia 2. b. m. wyszły następujące numera:

Nr. 64, 793, 893, 740, 1125, 1011, 1464, 1660, 1741, 1285, 2214, 2182, 2300 2869, 2385, 3244, 3432, 3049, 3701, 3191.

Przy losowaniu **dawniejszego długu państwa** wyszła serja 279.

Upadłości. W Wiedniu dnia 2. stycznia zawiesiła wypłaty firma Józef Winternitz, handel papieru. Cyfrę ogólną upadłości w roku 1864 w państwie austrjackiem obliczono na 1259, między temi było 1185 konkursów, 174 postępowań ugodnych. Z tego wypadało na Wiedeń 318 konkursów i 42 postępowań ugodnych. Reszta przypadała po największej części na kraje korony węgierskiej, a potem na Czechy i Morawę. Miasto fabryczne Reichenberg w Czechach zostało najbardziej dotknięte. Galicja dość szczęśliwie przebyła ten rok.

Kraków 3. stycznia. Znow bardzo mało zwieziono zboża z królestwa Polskiego wczoraj na granicę. Sprzedaż w ogóle prawie żadna, bo tylko drobne ilości, jakie zastano, odchodziły po cenach notowanych. Na targu krakowskim dzisiaj również nie było ruchu. Na wywóz sprzedano nieco zboża płacąc drożej. Żyto w ogóle po 19 zlp. a pszenica po 29 do 29½ zł. Bardzo jednak mała była sprzedaż. W miejscu bez znaczenia targ; pszenica galicyjska obficie dostarczona, nie miała odpowiedniego odbytu. Płacono ją do młyna parowego z odstawą na Podgórze po 6.76, 7, a przedniejsza 7.25 za 172 fnt. wied. Żyto w miejscu bez zmiany, i nieco go sprzedano. **Nowy Sącz** 28. grudnia. Pszenica (za mierzycę) 3.9, żyto 1.70, jęczmień 1.57, owies 1 zł., groch 3 zł., ziemniaki 1.7, drzewo twarde (za sąg) 6.50, miękkie 5 zł. **Gorlice** 27. grudnia. Pszenica (za mierzycę) 3·90, żyto 2.43, jęczmień 2.15, owies 1.33, ziemniaki 1.30, drzewo twarde (za sąg) 5 zł., miękkie 4 zł.. **Brzostek** 27. grudnia. Pszenica (za mierzycę) 3 zł., żyto 2 zł., jęczmień 2 zł., owies 1 zł., groch 2.30, bób 1.50, siano (za cetnar) 1 zł., słoma 1 zł.

Wiedeń 2. stycznia. (Sprawozdanie tygodniowe). Mdłe usposobienie i bierność w świecie handlowym trwa ciągle. Obrót przeto towarowy nie był tego tygodnia roległy. **Wełna.** Podczas peszteńskiego jarmarku na wełnę, który właśnie odbywa się w tym czasie, panuje tu zwykle cisza w tym artykule. Ceny sprzedanej tu w ubiegłym tygodniu wełny mogę dziś podać dokładnie: jałomicka kosztowała 100—103, brailowska 102—105, małowołoska 90—92, wołoska garbarska 75—78, serbska strzyżona 86—93, widdyńska 96—98, turecka garbarska biała 74—75 zł. srbr. za cetnar. Na jarmarku peszteńskim, który się rozpoczął d. 26. grudnia znajduje się wielka ilość kupców krajowych i zagranicznych, na berneńskim wielu z Francji i Włoch. **Okowita** 30—33 gradusowa. Dowóz słaby, zapasy małe, a pomimo to ceny spadają. Z ręki kupowano kartoflankę i zbożową po 42—42¼, melasse 41¼—42, okowita rektyfikowana 35gradusowa 46¼—47 wszystko za gradus w wiadrze bez beczki. Śliwowica podług jakości 19 do 22 zł. za wiadro. **Rzepak** przy lepszym popycie za towar bez skazy 5.62½—5.75 za mierzycę. **Olej rzepakowy**, podwójnie czyszczony wiele miał pokupu, lecz skutkiem wielkiej ilości na sprzedaż wystawionej spadł o 25—50 kr. na cenie; kupując beczkami płacono 25.50—26 za cetnar netto transito bez beczki, hurtem po 25 złr. za nettocetnar transito bez beczki. **Olej lniany** 28—18.25 za cetnar. **Olej skalny** amerykański 24—24 50 za cetnar transito, na odstawę w lutym 23.50. **Smalec** do potraw. Popyt mniejszy odofiarowanie. Hurtem płacą 33—34 zł. cetnar. **Słonina wędzona** loco Wiedeń 38—39 zł. cetnar. **Nasienie koniczyny.** Panuje wielka ochota do kupowania przy dość słabych dowozach. Czerwona kosztuje 32—34 zł. Lucerna francuzka 45 do 46 zł. cetnar. **Miód** surowy tańszy, bo 22—23. czyszczony biały 20—21, żółty 21 do 22 zł. cetnar. **Skóra** wyprawna. Ruch bardzo nieznaczny, ceny prawie niezmienne. Funtowa prima utrzymała się przy cenach zeszłotygodniowych 82 do 84 zł., secunda spadła o 1—2 zł. na cetnarze 78—81 zł., terca wiedeńska 81 do 83 zł. **Skóry surowe** mokre z rogami: galicyjskie 16 do 17¼ za funt. Skóry suche mają lepszy odbyt: wołowe 46—47. krowie 48—50 zł. cetnar. Końskie 4.75—5.75 za sztukę. **Skórki** surowe jagnięce 97 zł. za 100 sztuk, — zajęcze szczególniej zimowe bardzo pożądane po 35—36 zł. za 100 sztuk; cielęce straciły cokolwiek na popycie: wiedeńskie suche bez główek 105 do 108, morawskie z główkami 88—90, szlązkie 84—86, polskie 80—82 złr. cetn. **Futra** pokazują się w małych partyjkach na targu; parę tchórzów płacą po 11.50—12 zł. **Szmaty** w słabym pokupie. Ceny nominalne: za pierwszy gatunek 8.15 do 9.50, na pół białe 7.50—8, konceptowe 6.50—7, grube 5, sukienne bez szwów 9 do 10 zł. cetnar. **Potasz** 11—12 zł. cetnar.

Gdańsk 31. grudnia. Po całotygodniowej odwilży od wczorajszego dnia mamy 2 stopnie mrozu. Targi angielskie w najzupełniejszej stagnacji. Wszakże dzisiejszy telegram donosi. że na ostatniej giełdzie pszenica angielska szybko została rozkupiona, a właściciele zagranicznej mocno się trzymali. W całej Anglii mrozy są silne, bez śniegu, gospodarze lękają się, aby to nie zostało bez wpływu na zimowe zasiewy. We Francji handel zbożowy jest bez ożywienia, a ceny okazują dążność ku upadkowi, w ostatnich dniach jednak było nieco lepiej. W Holandii, Belgii i Hamburgu było dość ruchu, a w transakcji wyższe ceny dały się otrzymywać. Na naszej giełdzie interesa szły obojętnie. Słabe wiadomości z zagranicy nie dawały żadnej zachęty do spekulacji odległej, a natychmiastowe ekspedycje przedstawiają tylko szanse do straty, gdyż ceny gdańskie jakkolwiek bardzo niskie w stosunku angielskich, nie przedstawiają żadnego zysku dla przedsiębiorców, zwłaszcza przy wysokiej asekuracji morskiej i kosztownej odstawie zboża na osi do Fahrwasseru. W ciągu tygodnia przeszło z rąk do rąk pszenicy szefli 18.000, żyta 9.000, jęczmienia 9000, grochu 1.500.

Płacono za szefel berliński (14 garncy polskich) pszenicy 81—83 fnt. 1 tal. 16 sgr. do 1 tal. 20 sgr. 8 fen.; pszen. 79—82 fnt. 1 tal. 22 sgr. do 1 tal. 27 sgr. 6 fen.; pszen. 83—85 fnt. 2 tal. do 2 tal. 5 sgr.; pszen. 86—86 fnt. 2 tal. 3 sgr. do 2 tal. 5 sgr. 10 fen.; żyta 80—86 fnt. 1 tal. 6 sgr. do 1 tal. 9 sgr.; jęczmienia 28 sgr. 6 fen. do 1 tal. 2 sgr. 6 fen.; grochu 1 tal. 11 sgr. do 1 tal. 15 sgr.

Dziennik rolniczy wydawany przez Towarzystwo gospodarczo-rolnicze krakowskie w numerze 1. b. r. zawiera następujące artykuły: Lucerna, jej uprawa i wynikające z tej uprawy korzyści. O używaniu soli do paszy dla zwierząt. O użyciu kiełków, które ziemniaki puszczają w piwnicach, zamiast nasienia i o zbiorze z tychże. Rozmaitości. Wiadomości handlowe.

Gazeta rolnicza wychodząca w Warszawie przy ulicy Elektoralnej pod nr. 760 podaje w nr. 50 z r. z. następujące artykuły: Odemka ostra przez Piotra Seifmanna, magistra nauk weterynaryjnych (z 6ma rycinami). Dawny podstarości i nowoczesny ekonom przez A. K. Stelmasiewicza. Korespondencje gospodarskie z Sejneńskiego i z Hrubieszowskiego. Wiadomości literacko-rolnicze. Nowiny i ogłoszenia gospodarskie. W numerze 51 znajdujemy następujące rzeczy: Uwagi o kwestji cukrownictwa przez Seweryna Korowaj-Metelickiego. Sprawozdanie z dzieła: „Włośnik i włośnica“ (Trichina et trichiniasis, ze zwróceniem szczególnem na środki zaradcze przeciw tej chorobie u ludzi, napisał Piotr Seifmann z 6ma rycinami, — skreślił Aleksander Makowiecki. Wróbel przez Józefa Głuzińskiego. Korespondencje gospodarskie z Częstochowskiego, z Szadkowskiego, z okolic Puław i z Radomskiego. Nowiny i ogłoszenia gospodarskie.

Pociągi na kolei żelaznej

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godz. z rana; do Lwowa 10 godz. 30 min. z rana i 8 godz. 30 m. po południu; do Wieliczki 11. godz. z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczorem. Z Ostrawy od Krakowa 11 godz. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 8 godz. 32 m. z rana, 9 g. 40 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m. wieczorem; z Wrocławia 9. g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu; ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 godz. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 godz. 20 min. wieczorem.

Przyjechali d. 4. stycznia.

Pp. Horodyski Tom. z Krogulca, Przezdziecki M. z Moskwy, Bocheński A. z Otyniowic, Dulski E. z Iławcza, Winnicki T. z Nadycz, Kretschmer K. z Bóbrki, Poten F. z Łahodowa, Coppieters-Tergonde T. z Ulucza, Mornstein A. z Pragi, Balicki L. z Wykot, Czajkowski M. z Żyrawy, Obertyński K. z Udnowa, Schnell Oskar Olivier z Brodów.

Wyjechali d. 4. stycznia.

Pp. Hr. Komorowski W. do Dziewiętnik, hr. Mier F. do Radziechowa, Arczyński W. do Moskwy, hr. Lanckoroński T. do Tartakowa, Łukasiewicz D. do Bukowiny, Horodyski T. do Tarnopola, Zaude E. do Fünfkirchen, Künsberg U. do Lugos.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 4. stycznia.	W. A. złr.	ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	71	85
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	70
Losy z r. 1860	94	45
Akcje banku narod. za 1000 gl. .	781	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	175	50
London 10 funt. szterlingów	115	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	47
Srebro za 100 złr. w. a.	114	50

Wiedeń 4. stycznia.	Płacą złr.	ct.	Żądają złr.	ct.
5% Metaliki na wal. a. . .	66	35	66	45
„ Pożyczka narod. . . .	79	70	79	80
„ Metaliki na m. k. . .	71	65	71	80
„ Obl. ind. niż. austr. .	89	50	90	50
„ „ „ węgiers. . . .	73	50	74	00
„ „ „ chor. i ban. . .	75	50	76	00
„ „ „ galicyjsk. . .	72	50	73	00
„ „ „ bukowińs. . .	71	75	72	00
„ „ „ siedmiogr. . .	72	00	72	50
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczk. z r. 1839 . .	156	00	156	50
„ „ „ 1854 . .	88	00	88	50
„ „ „ 1860 . .	94	25	94	35
„ „ „ 1864 . .	82	90	83	00
„ „ najnow. z r. 1864	86	90	87	00
„ kredytowe	125	25	125	75
„ ks. Esterhazego . . .	100	00	102	00
„ ks. Salm	31	50	32	00
„ hr. Pallfy	27	75	28	00
„ ks. Klary	26	50	27	00
„ hr. St. Genois	27	25	27	75
„ miasta Budy	25	50	26	00
„ ks. Windischgrätz . . .	16	50	17	00
„ hr. Waldstein	18	25	18	75
„ hr. Keglevich	14	00	14	50
„ Rudolfa	12	00	12	20
Akcje banku i przem.				
Banku narod. austr. . . .	780	00	782	00
„ anglo-austr. . . .	80	25	80	75
Zakładu kredytowego . . .	175	40	175	05
Kolei półn. Ferdynanda . .	184	60	184	80
„ galicyjskiej . . .	223	00	225	00
czerniowiec. z wpł. 25% . .	41	00	41	50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)				
Augsb. 100 złr. nr. . . .	98	30	98	40
Frankf. n. M. 100	98	40	98	50
Hamb. 100 mark. . . .	87	00	87	10
Londyn 100 fun.	115	00	115	15
Paryż 100 frank. . . .	45	85	45	90
Warszawa 4 stycznia.				
Półimperjały . . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III ok. „	14	61	14	64
kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	77	00	—	—
Akcje kol. żel. war. bydg. „	84	67	85	00
Paryż 4. stycznia.				
Renta 3%	67	00	00	00
Londyn 4. stycznia.				
Konsole	89	¾	90	00

C. k. uprzyw. lwowsko-czerniowieckie Towarzystwo kolei żelaznej.

Obwieszczenie.

Odnośnie do obwieszczenia z d 2. grudnia r. b. uwiadamia się niniejszem in pleno titulo pp. akcjonarjuszów w Galicji, iż na rozpisaną 10% wpłatę kwity tymczasowe (Interimsscheine) na akcje c. k. uprzyw. Towarzystwa kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej, także w filii anglo-austrjackiego banku we Lwowie (plac Ferdynanda w domu Gromadzińskiej) bez wszelkich wydatków wystawiane być mogą

Wiedeń 21. grudnia 1864. 1242 2—3

Rada administracyjna.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.

1865. DODATEK do Nr. 5. GAZETY NARODOWEJ.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Wiednia 5. listopada.

(rt) Książe Fryderyk Karol przyjeżdża do Wiednia w misji politycznej. Książę Fryderyk Karol przybywa jedynie podziękować za order Marji Teresy. Książę Fryderyk Karol wcale nie przybędzie już do Wiednia. Oto wiadomości, zajmujące głównie tutejsze koła. *Wiener Abendpost* urzędowa ścieląc księciu drogę, sprostowała zdanie tutejszych dzienników co do stosunków Prus do Austrji, konstatując iż porozumienia niczem nie zamącono. Pomimo tak przychylnego oświadczenia słychać dzisiaj, iż dla nieprzyjaznego tonu dzienników tutejszych książę odroczył swoją podróż na później, aż się uspokoi opinia.

Zamierzona podróż i wstrzymanie jej są zewnętrznemi objawami biegu układów, toczących się obecnie między obydwoma dworami. Prusy są pewne iż Austrja teraz przymierza z niemi zerwać nie może, że pomimo chęci swej musi ustępstwa im poczynić w sprawie Księztw, i dla tego dosyć śmiało idą do celu. Państwa mniejsze niemieckie zupełnie przycichły, spodziewając się, iż gdy na placu zostanie sama Austrja wobec Prus i ani jednej ani drugiej nikt zagrażać z boku nie będzie, to przyjdzie do starć głębszych między tak sprzecznemi w sprawie niemieckiej interesami obu gabinetów.

Wiadomość o reorganizacji sądownictwa węgierskiego poruszyć miała wielce umysły we Węgrzech. Półurzędowe dzienniki pospieszyły z zaprzeczeniem. Nie powiedziały jednak czy reorganizacja oktrojowana, ma być zaniechana całkiem, czy tylko odwleczono ją na później.

Wydział finansowy Izby posłów już rozpoczął swe obrady, ale mało członków brało udział, bo nie wszyscy przybyli z świąt. Wszyscy życzyliby sobie umniejszenia wydatków na armię, ale nie wiedzieć, jak się wziąć do tak drażliwej kwestji. Obliczono tu, iż gdyby ani jednego żołnierza nie było pod bronią, to utrzymanie kadrów i wszystkich instytucji wojskowych, kosztowałoby do 70 milionów. Redukcja więc wojska nie wieleby umniejszyła wydatków. To uzyskaćby można jedynie nowym systemem wojskowym, któryby dozwolił podczas wojny, większe niż obecnie siły wystawić, a podczas pokoju rozpuścić je do domu. Zastanawiają się tu nad systemem pruskim.

Paryż 2. stycznia.

W dniu wczorajszym wszystko przygotowałem, aby wam przesłać mowę cesarza. Poczta obiecała przyjąć list mój w ostatniej chwili odjazdu. Byłem pewny, że mię nikt nie wyprzedzi, że wam pierwszy przeszlę dosłownie brzmienie głosu z tronu, do którego wszyscy tak wielką przywiązywali wagę. Pomyliłem się. Dzień Nowego roku połamał moje rachuby. Posłannik, co mi wieczorne przynosił dzienniki, wykwintnie ubrany w dzień Nowego roku jest panem niepodległym na łonie swojej rodziny. Kramik, gdzie sprzedają pisma perjodyczne, zamknięty. To samo budki na drogach żelaznych. Zwykle jak tylko monarcha przemówi, liczni płatni posługacze roznoszą po wszystkich ulicach Paryża przedrukowane słowa i takowe sprzedają. Ale w Nowy rok niełatwo tego dokazać. Koniec końców, dopiero dziś mogę się uiścić z obowiązku, którego wczoraj chciałem dopełnić.

Zaczynam od zawiadomienia was, że oczekiwanie tych co się spodziewali pewnych ustąpień, zupełnie zostały zawiedzione. Wyrażenia, zapewniające o zgodzie mocarstw i o pokoju, najpożądańszy wpływ wywarły w świecie finansowym, wartości na giełdzie poszły w górę, a czego od dawna niewidziano renta 3% się podniosła o 90 centymów, doszła do 67 fr. 15 centimów. (Nazajutrz dnia 3. stycznia spadła o pół franka; p. r.)

Nuncjusz papiezki przedstawił powinszowanie cesarzowi w imieniu ciała dyplomatycznego. „Szczęśliwi jesteśmy, rzekł, ilekroć możemy wynurzyć nasze życzenia, dotyczące pomyślności i prawdziwego szczęścia Waszej cesarskiej Mości, jego dostojnej familii i Francji.“

Mówiąc, miał dobitniejszym głosem wymówić podkreślone wyrazy: p r a w d z i w e g o s z c z ę ś c i a.

Cesarz miał z równą energią odpowiedzieć: „Jest mojem najgorętszem życzeniem, aby zgoda panowała między nami. Bądźcie przekonani, że dołożę wszelkiego starania, aby moje stosunki z państwami opierały się na prawie, miłości pokoju i sprawiedliwości.“

Półurzędowe pisma zwracają uwagę na głos nuncjusza papiezkiego, wychodzący ze zwykłych granic, i nie tają, że przycisk na wyrazach p r a w d z i w e g o s z c z ę ś c i a, daje do myślenia, że może niejednakowo jego warunki są pojmowane. Niezawodnie duchowieństwo francuskie, które umie pogodzić swobody narodowe z obowiązkami religijnemi, nie będzie wymagać od cesarza Francuzów, ażeby dla pozyskania królestwa niebieskiego i „prawdziwego szczęścia,“ wyrzekł się jako władca swobody sumienia, zasady, która stanowi Francji chwałę i potęgę.

Arcybiskup francuski nie poszedł za przykładem ks. Chigi, nuncjusza papiezkiego; bez żadnej przymówki słów dwóznacznych imieniem duchowieństwa oświadczył serdeczne życzenia „dla cesarza, który utrzymuje i zachęca rozwijanie się uczuć moralnych i religijnych we Francji, dla cesarzowej, która na tronie odznacza się wdziękiem i dobrocią, dla cesarzewicza, nadziei tych co przyjdą po nas.“

Oto są najważniejsze dnia wczorajszego objawy. Ani słowa o zmianie w przepisach, dotyczących druku i interpelacji w Izbach prawodawczych. Jak wam zapewne wiadomo, świat finansowy nie bardzo się dobija o te ustępstwa. Mowa cesarska zaręczając, że najlepsze stosunki istnieją pomiędzy dworami, została przyjętą tylko przez giełdę z największą życzliwością.

Inaczej się ma z nieszczęśliwą encykliką. Jak to przewidywalismy, minister sprawiedliwości i wyznań w okólniku do biskupów ogłoszenia jej zakazał.

Że hierarchia dzisiejsza nie odpowiada posłannictwu kościoła, najlepiej to dowodzi, że wtenczas kiedy naczelnik szyzmy dopuszcza się nadużyć, które wszystkie szlachetne serca oburzają, wtenczas właśnie kardynał Antonelli daje papieżowi podpisywać akta, których nawet we Francji ogłaszać nie można. Poznał ten błąd gabinet petersburgski, przewidział że krok urzędowego kościoła niemile będzie przyjęty we Francji; dla tego jak tylko encyklika została ogłoszoną, car telegrafem zawiadomił cesarza Francuzów, że się przyłoży do wszystkich kroków, bez wyjątku, które cesarz uzna za stosowne, a b y p o w ś c i ą g n ą ć p r e t e n s j e p a p i e z k i e, o b j ę t e e n c y k l i k ą.

Mamy nadzieję, że cesarz Francuzów nie będzie potrzebował pomocy cara. Swobody kościoła galikańskiego zasłaniają katolików we Francji od nadużyć kardynałów włoskich.

Jedno z pism, które w tej chwili nam przynoszą utrzymuje, że encyklika jest starym dokumentem, że to czysta pomyłka druku; że nie w zeszłym wieku, ale w 1864 roku była ogłoszona. Niewolno żartować, kiedy pismo ważne podpisuje naczelnik kościoła. Ale należy ubolewać i szukać zaradczego środka. Jedynym środkiem sobór i powołanie do narady duchowieństwa z wszystkich państw katolickich.

Ziemie polskie.

Warszawa. Charakterystyczne są następujące uwolnienia i mianowania, ogłoszone w ostatnim numerze *Dziennika Warsz.* Reskryptami carskiemi z Darmsztadu d. 13. i 18. października z. r, Uwolniony od obowiązków p. o. dyrektora wydziału oświecenia publicznego, szambelan dworu Jego cars. kr. Mości, hr. Zygmunt W i e l o p o l s k i, z przeznaczeniem do pozostawania p r z y N a m i e s t n i k u w królestwie Polskiem. Mianowany pomocnik kuratora okręgu naukowego kijowskiego, rzeczywisty radca stanu, M i c h n i e w i c z, dyrektorem wydziału oświecenia publicznego w królestwie Polskiem. Zostający w korpusie inżynierów w randze wojennego kapitana inżynierów, a obecnie uwolniony na własne żądanie, z rangą asesora kolegialnego, W r z e ś n i o w s k i, i pośrednik polubowny gubernii nowogrodzkiej, dymisjonowany kapitan lejtnant Z o ł o t i ł o w, przeznaczeni zostają do sekretarjatu stanu królestwa Polskiego — pierwszy na urzędnika do szczególnych poruczeń klasy VII., a ostatni na urzędnika nadliczbowego, z wydelegowaniem do zatrudnień w komitecie urządzającym w Królestwie. Kandydaci cars. moskiewskiego uniwersytetu, Jan T u r b i n i Bazyli G l e b o w, — i zostający w wydziale ziemiańskim ministerjum spraw wewnętrznych, regestrator kolegialny, Bazyli I w a n o w, przeznaczeni zostają do sekretarjatu stanu królestwa Polskiego na urzędników nadliczbowych, z wydelegowaniem do zatrudnień w komitecie urządzającym w Królestwie. Otrzymuje przedłużenie urlopu za granicą: sekretarz stanu, stały członek rady stanu królestwa Polskiego, rzeczywisty radca stanu E n o c h, na miesięcy 6.

Przez postanowienia rady administracyjnej Królestwa mianowani: W wydziale komisji rządowej oświecenia publicznego, wykładający w carskiej szkole prawa, rzeczywisty radca stanu, Apollon P o p o w, dyrektorem szkół dyrekcji naukowej płockiej; — pomocnik inspektora klas a zarazem bibliotekarz w carskiej szkole prawa, Włodzimierz Z u c h a r ó w, p. o. dyrektora szkół dyrekcji naukowej łomżyńskiej; — starszy cenzor w warszawskim komitecie cenzury, doktor filozofii, Wilhelm F e c h t, inspektorem szkół miasta Warszawy; — b. starszy nauczyciel gimnazjum 2. w Odesie, Aleksander W a l d o, starszym cenzorem w warszawskim komitecie cenzury; — nauczyciel nadetatowy gimnazjum 2. w St. Petersburgu, Mikołaj A w e n a r i u s, p. o. inspektora instytutu aleksandryjsko-maryjskiego wychowania panien w Warszawie; kasjer i bibliotekarz carskiego ogrodu botanicznego, Ernest von B e r g, p. o. dyrektora szkół dyrekcji naukowej łodzkiej; — młodszy cenzor warszawskiego komitetu cenzury, Paweł L a c h m a n o w i c z, starszym cenzorem tegoż komitetu; — nauczyciel gimnazjum w Siedlcach, Andrzej B e z c e n n y, inspektorem szkoły powiatowej w Łowiczu.

Komitet urządzający jest bardzo czynny, t. j. wydaje mnóstwo przepisów. Przepisy te, które wyjaśniają ukazy z dnia 2. marca, t. j. wywracają je tak, aby dziedzicom odebrano prawo, a właścicielom go nie dać, lecz wszystko trzymać w zawieszeniu, albo stanowią nowe prawa, na ukazach nieuzasadnione, albo są instrukcją do objaśnień, albo odsyłają do nadziei, że kiedyś instrukcja nadejdzie. Jak komitet zwleka sam umyślnie rozwiązanie sprawy włościańskiej, dowód n. p. w tem, że jeżli kazał pół roku drukować w Petersburgu tabele likwidacyjne, bez których sprawa ta ani kroku posunąć się nie mogła, to dotychczas jeszcze ich nie rozdaje, i dopiero w *Dzienniku Warsz.* z d. 4. bm. ogłosił przepisy o układaniu tabel likwidacyjnych z dóbr, należących do zakładów religijnych lub dobroczynnych, tudzież do miast, podczas gdy dotąd rok prawie cały sądzono powszechnie, że tabele te mają być takie jak z innych dóbr. Co się tyczy dóbr należących do duchowieństwa, to tabele te dostały i takich opiekunów, że trudno aby mogły być na czas przedstawione, t. j. pretensje beneficjantów do indemnizacji będą musiały upaść. Tak czytamy w tym przepisie, który jest podobno dalszym ciągiem ukazów o zniesieniu klasztorów, ale już i do całego duchowieństwa zastósowanym:

„2. W d o b r a c h n a l e ż ą c y c h d o d u c h o w i e ń s t w a — ułożenie projektów tabel likwidacyjnych, porucza się beneficjantom, łącznie z prezesami dozorów, za współdziałaniem przedstawicieli władzy dyecezjalnej i miejscowych naczelników powiatów.

„3. Projekta tabel likwidacyjnych, po przedstawieniu ich przez komisje spraw włościańskich według przepisanego porządku komitetowi urządzającemu, przed zatwierdzeniem onych przesyłane będą do opinii komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych. Po złożeniu zaś tej opinii, tabele będą rozpoznawane i zatwierdzane według ogólnych w tej mierze przepisów.

„4. Komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych porucza się wydanie odpowiedniej w tym przedmiocie instrukcji podległym jej władzom i przedstawienie komitetowi urządzającemu kopii takowej instrukcji, dla wiadomości i dla zakomunikowania onej komisjom spraw włościańskich.“

Ważniejszą jeszcze jest pozycja 210, na tem samem, co poprzednia posiedzeniu uchwalona. Opiewa ona:

„O z a w i ę s z e n i u ż ą d a n e j p r z e z w ł a ś c i c i e l i, e g z e k u c j i p o w i n n o ś c i b i e ż ą c y c h i z a l e g a j ą c y c h o d m i e s z k a ń c ó w m i a s t a i m i a s t e c z e k p r y w a t n y c h.

„Z powodu przedstawień utworzonej przy Komitecie Urządzającym Komisji do ułożenia projektu o zastosowaniu najwyższych ukazów z d. 19. lutego (2. marca) 1864 r. do miast prywatnych i instytutowych, tudzież radomskiej komisji spraw włościańskich w przedmiocie zawieszenia żądanej przez właścicieli egzekucji powinności bieżących i zalegających od mieszkańców miast i miasteczek prywatnych i instytutowych, komitet urządzający zważywszy:

1) że ukaz z r. 1846 i następne postanowienia o urządzeniu bytu włościan rozciągały się nie tylko do włościan, ale i do mieszczan-rolników;

2) że chociaż w ukazach z r. 1864 nie ma wzmianki o mieszczanach-rolnikach, — z tego jednak nie można wyprowadzać wniosku, iżby przepisy ukazu z r. 1846, określające prawa tychże mieszczan, uchylone być miały;

3) że na skutek najwyższego rozkazu z dnia 21. sierpnia (2. września) 1864 r. ułożenie projektu o urządzeniu zamieszkałych po miastach mieszczan-rolników, z rozciągnięciem do nich w miarę możności, głównych zasad ukazu z d. 19. lutego (2. marca) 1864 r. o urządzeniu włościan, z decyzji komitetu urządzającego poruczone zostało oddzielnej przy tymże komitecie utworzonej komisji, i że w krótce spodziewanem jest przedstawienie przez tę komisję pomienionego projektu;

4) że stosownie do tego projektu, obowiązkowe stosunki mieszczan z właścicielami zamierzono uważać jako ustające z dniem 3. (15.) kwietnia r. b., gdyż od tego terminu przypadać będą właścicielom procenta od listów likwidacyjnych, i wreszcie —

5) że gdy z mocy art. 2. najwyższego ukazu z d. 19. lutego (2. marca) 1864 r. o urządzeniu włościan, od dnia 3. (15.) kwietnia tegoż roku wszelkie dochodzenie niedoborów ze zniesionych powinności ustaje i w przyszłości miejsca mieć nie może, — jeżeli więc do mieszczan zastósowane być mają ukazy z dnia 19. lutego (2. marca) 1864 r., to nie byłoby zasady wyłączać ich z pod przepisu, zawartego w powołanym art. 2. najwyższego ukazu. Z tych powodów komitet urządzający uznaje: że żądania właścicieli miast o egzekucję niedoborów od mieszczan i o zarządzenie środków, znaglających tychże do wykonywania powinności — skutku otrzymać nie mogą. Co się zaś tycze prośb mieszczan o przyznanie im własności zajmowanych gruntów i o uwolnienie ich od obowiązkowych stosunków z właścicielami miast,—prośby te będą zdecydowane po wydaniu przepisów o zastósowaniu najwyższych ukazów z dnia 19. lutego (2. marca) r. b. o włościanach, do mieszkańców miast i miasteczek.

„K o n k l u z j a. Ze względu na wszystkie wyżej przytoczone zasady, komitet urządzający postanowił:

I. Zanim kwestja dotycząca urządzenia mieszkańców miasta i miasteczek prywatnych i instytutowych rozstrzygniętą zostanie, komisji rządowej sprawiedliwości, tudzież dyrektorowi głównemu, prezydującemu w komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, poruczyć wydanie właściwych z ich stron zarządzeń w celu zawieszenia egzekucji zaległych czynszów i innych powinności, na żądanie właścicieli rzeczonych miast i miasteczek, zaniesione zaś o to ze strony tychże właścicieli podania do komitetu urządzającego pozostawić bez skutku, a podających zawiadomić o tem w przepisanym porządku.

II. Mieszczanom-rolnikom, którzy wnieśli prośby o porównanie ich z włościanami pod względem praw do nabycia gruntów na własność, oznajmić: że takowe ich prośby zadecydowane zostaną po wydaniu przepisów o zastosowaniu najwyższych ukazów z d. 19. lutego (2. marca) 1864 r. do zamieszkałych po miastach mieszczan-rolników.

III. Postanowienie niniejsze zakomunikować jenerał-policmajstrowi w Królestwie, przez wypis z protokołu obecnego posiedzenia, a komisjom spraw włościańskich — przez okólnik.“

W przepisie tym, komitet urządzający literalnie sam się stawia nad carskie ukazy (ustawa 2.); donosi, że dopiero w siedm miesięcy po uwolnieniu włościan pomyślano o rolnikach miejskich (ust. 3.), ale mimo to są ci wolni tak jak włościanie już od 15. kwietnia z. r., i mają za nich właściciele płacić podatki zaległe (ustawa 5). To loika więcej niż moskiewska — to milutynowska. Zresztą sprawa z uznaniem własności rolników miejskich odesłana na ruski rok (art. II.). Spełniła się tedy przepowiednia naszego-korespondenta warszawskiego, że i do miast i miasteczek rozciągnie Milutyn swoje moskiewsko — komunistyczne zasady: zniszczy właścicieli a uwłaszczonych nie wzbogaci, tylko podtrzymując złudne nadzieje wobec rządu moskiewskiego, a podszczając chciwość ludzi nieoświeconych wobec właścicieli, wszystkie stosunki sąsiedzkie i publiczne rozprzęże, t. j. rozprządz chce. Nie byłoby nic dziwnego, gdyby i mieszkańców kamienic uwłaszczono, i przyszłoby do tego już niezawodnie, gdyby na tych mieszkańcach nie ciężyła moskiewska klątwa podejrzenia o niesprzyjanie Murawiewom, Bergom i Milutynom.

Zmieniły się ogromnie czasy w Moskwie. Dawniej za przekraczanie lub przekręcanie ukazów carskich wysyłano nastojaszczo na Sybir — dzisiaj wynagradzają. Tak n. p. Milutyn za przekraczanie i przekręcanie ukazów w myśl Katkowa, reskryptem carskim z d. 14. z. m. mianowany członkiem głównego (na całą Moskwę) komitetu do urządzenia stanu wiejskiego, z pozostawieniem przy dotychczasowych jego urzędach. Biedni właściciele polscy, biedni włościanie moskiewscy — bo w Polsce komunizm katkowski zwraca się przeciw posiadającym, w Moskwie przeciw nieposiadającym.

Dziennik Warszawski donosi: „W własnej korespondencji *Rus. Inw.* z Warszawy z d. 8. grudnia jest powiedziane: W nrze 267 waszego dziennika pomiędzy innemi była przedrukowana z *Mosk. Wied.* wiadomość, że ujęto niegodziwca, który strzelał do jenerała Lüdersa, że nazywa się Katowski, że on także zabił Felknera i kobietę na Pradze. Ponieważ korespondent *Mosk. Wied.*, cokolwiek zmięszał rzeczywiste fakta z krążącemi pogłoskami, pozwólcie mi jako waszemu korespondentewi, dokładnie znającemu okoliczności sprawy, objaśnić wiarogodność wspomnionego artykułu.

„Dnia 26. października 1862 r., o godzinie 5. po południu, został znaleziony zabitym na ulicy Twardej, koło domu w którym mieszkał, radzca dworu Felkner, zarządzający tajnym wydziałem osobnej kancelarji przy namiestniku do spraw stanu wojennego. Oprócz trzech głębokich ran zadanych sztyletem w górną część ciała, nieboszczyk miał oderżnięte ucho. Było to jeżeli się nie mylimy pierwsze polityczne zabójstwo w Warszawie. Sąd policji prostej, po g o r ą c y c h ś l a d a c h wyprowadził śledztwo; lecz uspokoiwszy się spełnieniem formalności i zupełnie nic nie odkrywszy, władze cywilne oddały sprawę władzom wojskowym. Moskale pożałowali nieboszczyka, a agitatorowie puścili pośród naelektryzowanej publiczności pogłoskę, że zabili moskiewskiego szpiega, a oderżnięte ucho miało znaczyć, że nieboszczyk zbyt wiele słyszał i wiedział.

Niektóre okoliczności rozjaśniły zabójstwo Felknera i wykazały zabójców. Jeden z nich Władysław Kotkowski (a nie Katowski) młody człowiek, szlachcic, był oddany w roku 1863 do wojska, na rachunek poboru, i zamieszczony w charkowskim gubernialnym batalionie. Z rozporządzenia władzy Kotkowski został wezwany do śledztwa do Warszawy. Oczywistość i słuszność oskarzeń zmusiły Kotkowskiego do przyznania się od pierwszego razu, a zeznanie jego rzuciło światło na tę zbrodnię. Felkner z powodu rodzaju swych zajęć nie mógł uniknąć uwagi władz rewolucyjnych; uważając go za niebezpiecznego i szkodliwego, postanowił zabić go i w tym celu kilku ludzi z tylko co uformowanej dziesiątki, złożyło rewolucyjną przysięgę na zabicie Felknera. Kilka dni ludzie ci śledzili swą ofiarę i 26. października, Kotkowski i jeszcze jeden z jego towarzyszy, napadli na powracającego ze służby Felknera i zabili go kilkoma ciosami sztyletu. Na dowód zaś wykonania włożonego na nich poruczenia, Kotkowski oderznął nieboszczykowi ucho.

„Co się zaś tyczy przypisywanego przez korespondenta *Mosk. Wied.* Kotkowskiemu zamachu na życie hrabiego Lüdersa, to jest zupełnie niesłuszne. Pomimo wszelkich starań, komisje dotąd nie odkryły nazwiska osoby, która strzelała do hrabiego, chociaż odkryto, że złoczyńcy niejednokrotnie zawiązywali spisek na jego życie. Wiadomo że zesłany do ciężkich robót Landowski, któremu hrabia namiestnik łaskawie darował życie, zamierzał otruć hrabiego Lüdersa. W tym celu Landowski miał umyślnie urządzoną rękawiczkę, na dłoni której znajdował się z małym otworkiem pęcherzyk zawierający truciznę. Zamierzając otruć hrabiego na foksalu wód mineralnych, Landowski wyciągając rękę po swoją szklankę i ściskając dłoń, m ó g ł w p r y s n ą ć truciznę do szklanki hrabiego. (Więc za podejrzenie o takie banialuki skazują na całe życie do kopalń; p. r.)

„List mój zakończę dosyć ciekawym faktem. W tych dniach został aresztowany przez czasowo-wojenno-śledczą komisję, dawno poszukiwany i znany ze swej zadziwiającej śmiałości i

przytomności, w ostatnich czasach rewolucyjny naczelnik miasta Warszawy — Aleksander Waszkowski, który brał czynny udział we wszystkich wypadkach rewolucji i był głównym kierownikiem ukradzenia pieniędzy ze skarbu królestwa Polskiego. Przy pomocy trzech woźnych, w trzy dni wyniósł z kasy królestwa 3.600.000 rs., które prawie w zupełności były wywiezione za granicę. Rozkazy naczelnika miasta, do ostatnich czasów, były układane przez Waszkowskiego i z jego rozkazu drukowane w jednej z warszawskich drukarń. Waszkowski, mając lat 25, był studentem St. petersburgskiego uniwersytetu, przebywał prawie ciągle w Warszawie, i zmieniając nazwisko i ubiór, wymykał się dziewięciomiesięcznym poszukiwaniom policji. Charakter tego przestępcy ciekawy jest ze względu psychologicznego."

Organ urzędowy prostuje mylną wiadomość, jakoby zmarła w Chełmnie w klasztorze sióstr miłosierdzia hr. Plater, była córką rozstrzelanego w Dynaburgu śp. Leona Platera, który jak wiadomo, był młodzieńcem. O ile słyszeliśmy, zgasła hrabina była matką rozstrzelanego przez Murawiewa.

Wilno. Do narodowych moskiewskich (jak upewnia organ Murawiewa) dwuklasowych szkółek w Wilnie uczęszcza 289 uczniów, z tych 212 wyznania rzymsko-katolickiego, 70 prawosławnego i 7 różnych chrześciańskich. Cyfry mówią same za siebie.

Kijów. Moskiewski *Dień* zamieszcza wielce ciekawą korespondencję z Ukrainy, o niszczeniu krzyży, która brzmi w dosłownem tłómaczeniu:

„Źle zrozumiała myśl władzy jedna z powiatowych policyj. W zapale gorliwości, rozporządzenie eparchialnej władzy (tyczące się zniesienia starych krzyżów) zamieniła w zupełną wyprawę na wszystkie w ogóle krzyże. Członkowie policji zaczęli rąbać krzyże, jakie im pod rękę wpadły, nowe i stare. Wszystko to było zrobione z takim pośpiechem i lekceważeniem, o jakiem nam Moskalom bez wstydu wspomnieć niepodobna; błagania włościan o wstrzymanie niszczenia tych świętych dla nich godeł, odpierane były w oburzający sposób... Policja nie wezwała do udziału przy tej czynności, ani miejscowych duchownych, ani też mirowych pośredników, najbliższych nauczycieli i przewodników tutejszej ludności włościańskiej. Zapomniała, że z tradycjami religijnemi ludu w tak brutalny sposób igrać nie wolno. Wykazała przytem zupełną nieznajomość historji kraju, który niestety w ciągu 500letniego polskiego panowania przyjął wiele zwyczajów i obyczajów polskich, które weszły w krew i kości ludu tutejszego, a wykorzenienie których jest tylko możebnem przy zdrowo obmyślanem systemie i pasterskiem przekonywaniu duchowieństwa.

„Na pierwszą wiadomość o tak niewłaściwem postępowaniu miejscowej policji, w skutek zażaleń włościan do mnie zwróconych, jako do prezesa ich gminnego zebrania, wezwałem panów mirowych pośredników o naprawienie błędu naszej policji. Panowie pośrednicy załagodzili tę sprawę (?) lud poddał się ich wymaganiom. Zapytacie: ile kosztowało pracy przekonać lud, że środek ten (niszczenia krzyżów) jest konieczny w kraju, w którym w ostatnich polskich manifestacjach krzyż święty po za cerkwią był przez Polaków uważany za przedmiot pogański; lud zgadzał się z tem przekonaniem, lecz pokazywał na tuż stojące i przez policją ocalone kamienne polskie krzyże lub figury ś. Jana. Istotnie policja nieostrożnem swem postępowaniem mogła w niepewność wprowadzić naszą ludność wiejską, która dziś już dzięki wszędzie gnieżdżącej się polskiej propagandzie, zaczyna niedowierzająco spoglądać na wprowdzony tu moskiewski element, przypisując mu prześladowanie jego religii! Między włościanami chodzi pogłoska, że prędko będą im z domów odbierać obrazy. Policja zniszczywszy ubogie prawosławne drewniane krzyże i zostawiwszy piękne kamienne polskie, już tem samem jakby chciała okazać pierwszeństwo katolicyzmowi!" Otóż dziennik moskiewski sam przyznaje prześladowanie godeł chrześciańskich w sposób brutalny dokonywane, a co więcej przyznaje, że nawet lud ukraiński, który był i jest greckiej wiary, to niszczenie i nierozumne rzucanie się na religię źle i z oburzeniem przyjmuje. Jeźli na Ukrainie lud nie tai boleści i oburzenia swojego z powodu tego prześladowania, o ileż silniejszem jest i musi być ono pomiędzy litewskim i polskim ludem, który wyznaje katolicyzm?

Stawianie krzyżów w polu na drogach rozstajnych lub miedzach, jest szczególnie upowszechnionym zwyczajem między ludem Rusi. Moskale i kształt tych krzyżów, i zwyczaj sam uważają za przeciwny szyzmie moskiewskiej, za zabytek katolicyzmu. Ztąd ta zaciekłość w niszczeniu ich. Na Rusi poszli Moskale za przykładem Murawiewa, który krzyże na Litwie kazał pozrębywać, chociaż je stawiał lud szyzmatycki. Jestto szczególniejszy objaw urzędowej religijnej propagandy, świadczący o mongolizmie tej urzędowej religii.

Przegląd polityczny.

Francja. Przemowa, którą arcybiskup Paryża, ks. Darboy przedstawił cesarzowi gratulując od duchowieństwa, wywarła w Paryżu tem większe wrażenie, gdy się dowiedziano, że już przedtem był wiadomy arcybiskupowi okólnik ministra sprawiedliwości z d. 1. b. m. (W przemowie tej arcybiskup zasyłał modły „za cesarza, który popiera zachowanie i rozwój moralnych i religijnych interesów we Francji"). Z Paryża donoszą nawet pod dniem 5. stycznia, że kilku biskupów podało do rządu o zakaz ogłoszenia encykliki, aby uniknąć starcia się Rzymu z prawami francuzkiemi. Z drugiej strony słychać, że zakaz ten nie podobał się posłowi włoskiemu p. Nigrze, przeszkodził bowiem biskupom przedłożyć swoje intencje. Zresztą poczęła się we Francji na wszystkich punktach walka przeciw encyklice i ultramontanizmowi. Bardzo ważny jest pod tym względem artykuł *le Pays*, który jest organem i rządu i arcybiskupa paryzkiego. Artykuł ten, napisany z powodu księdza Segur, który arcybiskupa i dwóch innych biskupów francuzkich denuncjował w Rzymie o liberalizm i gallikanizm, i za to przez arcybiskupa był karany.

Najprzód stwierdza *Pays*, że arcybiskup paryzki dlatego wystąpił przeciw księdzu Segur, iż tenże arcybiskupa i kilku innych biskupów denuncjował w Rzymie. „Powiedzą — pisze dalej *Pays* — że to rzecz nie do uwierzenia; powiadają, że choćby zresztą kapłan jaki upadł tak nisko, dwór rzymski przecież nie da mu wiary. Ale dwór rzymski nietylko daje ucha denuncjantowi, ale i jak najwięcej je nakłania, i wywołuje takie sprawki. Zdaje się, że Rzym — tak się przynajmniej dzieje w praktyce — pozwala dzisiaj na to, że lada ksiądz, lada mnich, lada katolik świecki, bez wszelkiego innego mandatu, tylko za podszeptami chorowitego sumienia, bez żadnej innej formy, tylko przypadkiem, przy pierwszej lepszej sposobności, może się narzucać na oskarzyciela i sędzię swego biskupa. Sprzeciwia się to wprawdzie i sumieniu, ale o to mniejsza. Pewna koterja w Rzymie patrzy na to przez szpary; przyjmuje wszelkie podszepty i plotki; na podstawie plotek salonów i zakrystyj — notuje sobie spotwarzonego prałata; a jeźli przyjaciel jaki nie przestrzeże wcześnie oskarzonego, to tym sposobem zadenuncjowany zostaje zasądzony, jest zgubiony, napiętnowany, nim jeszcze dowiedział się o denuncjacji." W takim stanie rzeczy upatruje *Pays* wielkie niebezpieczeństwo dla kościoła. Zastrzegając się dalej przeciw zarzutowi przesady, kończy *Pays* następującemi ważnemi słowy: „Mamyż w postępku arcybiskupa, o którym mówiliśmy powyżej, upatrywać wróżbę, przepowiednię? Chceli episkopat francuski wystąpić do walki przeciw takiemu stanowi rzeczy i podnieść w tym celu gorliwość swoją i energię? Czy wyczerpawszy bezskutecznie środki cierpliwości i perswazji, uzbroi się w środki prawowitej surowości i z podniesionem czołem, słowy i czynami zwalczać będzie niewidome wpływy? Tego nie wiemy, ale to wiemy, że zadanie to, jakkolwiek by było trudnem i ciężkiem, odpłaciłoby podjęte trudy, i że nie przewyższa ono sił i odwagi duchowieństwa, zowiącego się duchowieństwem francuskiem." Jestto jawne i jasne wypowiedzenie wojny gallikanizmu przeciw ultranizmowi.

Włochy. Telegram nie przyniósł wiernie treści mowy noworocznej Wiktora Emanuela. Król Włoch przyjmował dnia 1. b. m. dygnitarzy, deputacje obu Izb, ministrów, Radę państwa, szefów biór najwyższych, zastępców uniwersytetów i gmin. Prezes Izby miał przemowę, na którą król odpowiedział: „Przyjmuję życzenia, które mi panowie w imieniu narodu składacie. Mam nadzieję, że rok poczynający się pozwoli nam większe uczynić postępy na drodze spełnienia naszych losów. Miejmy ufność, że gwiazda Italii zawsze nam przyświecać będzie. Co do mnie, wiecie panowie, że nie cofnąłem się nigdy przed żadną ofiarą, gdy szło o zlanie się moich ludów w jedną całość; a i na przyszłość nie cofnę się przed żadną ofiarą." Potem rozmawiał król z prezydentem o pracach parlamentarnych. „Zwołanie parlamentu do Florencji, mówił, będzie niemożebne przed majem, ale nastąpi najpóźniej w pierwszych dniach czerwca." Zupełnie inaczej brzmi to powiedzenie od tego, które przyniósł telegram, przekręcony w Weronie, brzmiący: „Król wyraził nadzieję, że losy Włoch wkrótce się spełnią."

Według wiadomości, które nadchodzą z Rzymu do Wiednia, wzmaga się tam zaufanie nadzwyczajnie szybko; ale bliższych szczegółów nie podają. Wiadomość, że encyklikę papiezką osłaniano tajemnicą, ma być nieprawdziwą; prawdą ma być natomiast, iż wielu doradców doradzało Ojcu św., ażeby się z ogłoszeniem encykliki jakiś czas wstrzymał. Z Francji miało wielu znakomitych prałatów nadesłać listy, wyrażające cześć i hołdy swoje. Rozmaite wrogie demonstracje nie mają w Rzymie wywierać żadnego wpływu i bynajmniej nie niepokoją papieża. Gdy mu pokazano w odpisie kilka ustępów, przeciw jego osobie wymierzonych przez wysoko położoną osobę, która w sposób gorszący głosiła je w Turynie, miał na to odpowiedzieć: „Czyż mogliście się spodziewać, aby tacy ludzie chwalili papieża? Nie troszczcie się więcej odemnie! Bóg prowadzi wszystko ku dobremu!"

Kronika.

(S.) **Z Tarnopolskiego** 4. stycznia. Wyczytałem w *Gaz. Nar.* z 31. grudnia uwagi, dla czego dziennikarstwo w Galicji podnieść się nie może. To mi daje powód objawienia w tym względzie mojego zdania. Tak jest niezawodnie przyczyną najważniejszą, dla której dzienniki galicyjskie, (których jest tak mało) prawie ledwie się utrzymać mogą, jest trzymanie dzienników zagranicznych. Do naszych ekspedycyj pocztowych codziennie nadchodzi obcych dzienników, po większej części wiedeńskich, tyleż co naszych, a czasem i więcej. Jest to dowodem naszej politycznej niedojrzałości. Czasy, w których *Powsz. Gaz. Augsb.* była jedynem źródłem, z którego zaczerpnąć można było wiadomości z całego świata, minęły. Dziś każdy dziennik jednakowy, każdy zastępuje jakąś opinię, broni jakichś interesów, dzieli się mniej więcej: na ostatnie wiadomości, telegraficzne doniesienia, artykuł wstępny i korespondencje zagraniczne. Ostatnie wiadomości i depesze telegraficzne we wszystkich dziennikach są prawie jedne i te same. Artykuł wstępny i korespondencje poświęcone interesom, które dziennik zastępuje. Wszystkim wiadomo, że rządy nawet, dają subsidia dziennikom, które ich interesa wspierają, ludzie prywatni mogą wspierać dzienniki, które ich opinie i interesa zastępują prenumerując takowe. My w Galicji mamy tylko dwa codzienne dzienniki polityczne, które zastępują nasze krajowe interesa. Wspierajmyż takowe prenumerując je, nie marnujmy pieniądze na trzymanie obcych, a gdyby te dwa dzienniki okazały się niedostateczne, w takim razie powstałby i trzeci. Trzymanie dzienników wiedeńskich i to w takowej masie uważam, jak to wyżej powiedziałem, za dowód politycznej niedojrzałości. Żaden bowiem dziennik wiedeński nie jest mi znajomy, którenby zastępywał nasze interesa. Korespondentów w Galicji po większej części nie mają, niektóre z tych dzienników (przecie u nas trzymanych) mają wprawdzie korespondentów, ale naszej narodowości nie życzliwych. Gdyby dziennikarze wiedeńscy spostrzegli się, że ich dzienniki do Galicji wcale nie dochodzą, lub też w bardzo małej liczbie, zrozumieliby, że ich jest własnym interesem, krajem się zająć, poznać jego potrzeby, zapewnić sobie sumiennych korespondentów. Wtenczas zrozumiałbym trzymanie obok dziennika krajowego i dziennika wiedeńskiego, bo dziennik, któryby zastępywał nasze interesa, temsamem zasłużyłby być przez nas wspieranym.

Dziś drugi i ostatni koncert na gitarze i wiolonczeli **Stanisława Szczepanowskiego.** Program koncertu tego następujący:

1. a) Ave Maria, b) La Sérenade; F. Schubert. c) Łza Adagio espressivo, Szczepanowskiego, odegrane na wiolonczeli przez koncertanta. 2. Introdukcja i Fantazya koncertowa na temat ulubiony „Ma Normandie", wykonane na gitarze przez koncertanta; F. Bérat. 3. „Variations concertantes" na fortepian i wiolonczelę, wykonane po raz pierwszy we Lwowie przez pana Karola Mikuli i koncertanta; Mendelssohn. 4. Fragment z symfonii Berlioza i Mazurek sielankowy, wykonane na gitarze przez koncertanta; Berlioz. 5. Waryacye na dumkę rumuńską i Mazur koncertowy, wykonane na wiolonczeli p. koncertanta; Szczepanowski. 6. „Fantasie burlesque" na różne temata hiszpańskie, wykonana na gitarze przez koncertanta; Szczepanowski.

Ostatnie wiadomości.

Paryż d. 5. stycznia. Podróż cesarza do Algieru została odroczona. Książę Napoleon udać się ma do Florencji. Dziś obradowała Rada stanu nad encykliką, Thuillier był sprawozdawcą. Carewicza naślidnyka oczekują w Nizzy, gdzie się już udał baron Budberg. Bej tunetański poniósł znowu klęskę i prosił o pomoc w Konstantynopolu, ale odmówiono mu jej ze względu na Francję. Dziś ukonstytuowano bank meksykański. Meksykańskie akcje podskoczyły o pół procentu.

Berlin d. 5. stycznia. Według *Bank- und Handelszeitung* mają się już toczyć układy między członkami katolickiego biskupstwa w Prusiech a organami, strzegącemi królewskiego prawa nadzoru, względem urzędowego ogłoszenia encykliki. Jak wiadomo potrzeba na to królewskiego pozwolenia.

Mnichów 5. stycznia. Dzisiejsza *Baierische Ztg.* zawiera odpowiedź Pfordtena na pruską depeszę z dnia 13. grudnia. Zakończenie odpowiedzi opiewa: „Przywiązujemy wartość do dalszego istnienią związku, nie dla tego, aby nam więcej korzyści i bezpieczeństwa nastręczał, niżeli któremukolwiek innemu członkowi związku, lecz dlatego, że uważamy za nasz obowiązek, utrzymać polityczny związek całego niemieckiego narodu. Nie chcemy zaś dopuścić, aby charakter Związku jako gromady państw równouprawnionych został w ten sposób uszkodzonym, żeby pojedyńczy członek przepisywał Związkowi miarę jego czynności."

Stuttgart 5. stycznia. Minister v. Varnbüler odpowiedział na interpelację posłów Oesterlen i Wolbacha w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej: „Trzeba czekać na skutek układu obu mocarstw. Ich porozumienie się jest warunkiem szczęśliwego załatwienia. Połączenie się państw średnich przeciw Austrji i Prusom nie jest dziś ani potrzebnem ani stósownem. Bawarska nota okólnikowa nie egzystuje wcale. Myśl oparcia się o zagranicę muszę w mojem i Pfordtena imieniu odeprzeć."

Prasa francuzka korzysta z mianowania księcia Napoleona wiceprezydentem Rady stanu, aby raz jeszcze rozbierać sytuację między Rzymem a Paryżem. *Opinion Nationale* zwolenniczka narodowości i gorliwego jej zastępcy, księcia Napoleona, pisze o tym wypadku: „Opinia publiczna nie zapozna wielkiego znaczenia tej nominacji. Cesarz stawiając na czele tajnej Rady księcia, którego wielkie przymioty służyły zawsze tylko sprawie wolności w Francji i Europie, zapewnia sobie nietylko codzienną pomoc przywiązanego krewnego, ale charakteryzuje zarazem swą politykę. Wśród obecnych stosunków można powiedzieć, że żadne mianowanie nie mogło być ważniejszem i skuteczniejszem."

O odpowiedzi papieża na powinszowanie noworoczne świętego kolegium, donoszą następujące bliższe szczegóły. Powitawszy kolegjum „jako swą pierwszą i najważniejszą podporę, tak potrzebną wśród czasów zepsucia, w jakich żyjemy", dodał papież:

„Stoimy wobec nowego bałwochwalstwa i mamy sposobność przypomnieć sobie słowa słynnego i mądrego papieża, świętego Leona powiedziane o św. męczenniku Wawrzyńcu: *„Armatur gemina facie homo pecuniae cupidus et veritatis inimicus; avaritia ut rapiat aurum, impietate ut auferat Christum."* (Łakujący grosza i nieprzyjaźny prawdzie uzbraja się w twarz dwoistą: w chciwość, aby porwał złoto, w bezbożność, aby porwał Chrystusa.) „Taki widok przedstawia się obecnie naszemu oku. Wydzierają nam najświętsze nasze dobra; gdyby było można, wydarliby sercu naszemu Chrystusa. Jakże długo trwać ma to straszne nawiedzenie? Nie wiemy. Ale jeżeli danem nam będzie ujrzeć jeszcze opadnięcie tych kajdan, któremi okuć chcą następcę św. Piotra i obaczyć jak kajdany te zmienią się w więzy miłości i czci dla świętej stolicy, jeżeli mi dane będzie doświadczyć tryumfu prawdy i sprawiedliwości; o! wtedy zawołam z starcem Simeonem: *„Nunc dimittis!"* (Puść mnie teraz Panie.)

Presse donosi: „Książę pruski Karol przybędzie tu nie tylko w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, ale i w innej politycznej, mówiąc dokładniej, polityczno-wojskowej misji. Ma on jak słychać polecenie ułożyć główne zarysy układu, które częścią dotyczą związkowej ustawy wojennej, częścią zajmują się zapewnieniem wzajemnej pomocy zbrojnej i jej stopnia na wypadek pewnych, ściśle ograniczonych ewentualności.

Budżet austrjacki wymaga między innemi 500.000 złr., jako funduszu dyspozycyjnego dla ministerstwa stanu. Wydział finansowy polecił sprawę tę do referatu radzcy dworu, dr. Taschek, a ten krótko i węzłowato zaproponował wykreślenie tej sumy. Na umotywowanie tego wniosku powiada sprawozdawca krótko, że rząd w budżecie na rok 1862 i 1863 niczego na ten cel nie żądał, że w r. 1864 pozwolono 525.000 złr. na 14miesięczny perjod, że więc teraz na rok kalendarski 1865 zażądano o 80.000 złr. więcej, że tymczasem stan finansowy wymaga największej oszczędności i wystrzegania się wszelkiego zbytecznego wydatku, a zatem, że fundusz dyspozycyjny, który ma na celu wpływanie na publiczną opinię, tem mniej może być udzielonym, ileże cele podobne nie mają w państwie konstytucyjnym upoważnienia. A więc byt *Botschafterów* i innych półurzędowych dzienników wiedeńskich, które pobierały subwencję od ministerstwa, został zagrożony.

Skazani przez sąd stanu w Berlinie Polacy zameldowali wniosek o kasację. Prokuratorja w tej mierze jeszcze nie była nic uczyniła: być może iż poźniej jesze korzystała z terminu ubiegającego. Dwóch tylko skazanych nie wniosło o kasację, pp. Rustejko i Martwell, jako niebędący poddanymi pruskimi. Nie było można przytoczyć powodów na których wniosek o kasację się uzasadnia, bo zasad wyroku nie ogłoszono, a nawet jeszcze nie wypracowano. Sędziowie składający trybunał stanu otrzymali urlop do 16. stycznia, celem wygotowania zasad wyroku. W połowie marca rozpocznie się proces przeciw drugiej serji rodaków naszych, która ze stu zeszła na 20, jeszcze w śledztwie przedwstępnem. Do tych 20 należy przyłączyć kilkunastu, którzy na proces pierwszy nie przybyli. Pp. Bolesław Bronikowski i Wiktor Szoldrski stawili się sami.

Według *Ostsee Z.*, składa się deputa ja z Rusi moskiewskiej, o której wspomina ostatnia nasza korespondencja z Podola, z pp. Horwata, hr. Branickiego, hr. Potockiego. Jaroszyńskiego i Wołodkowicza. Ma ona na grecki Nowy rok stanąć w Petersburgu i złożywszy adres wiernopoddańczy, upraszać 1) o cofnięcie rozporządzenia, nakazującego nową rewizję legitymacji szlachectwa na Rusi, a 2) o ulżenie trybu uwłaszczenia włościan, zbyt uciążliwego dla dotychczasowych właścicieli.

Niedawno temu, oba organa moskiewskie w Warszawie, *Dziennik Warszawski* i *Dniewnik Warszawski*, zaprzeczyły wiadomości, że królestwo Polskie ma być wcielone do carstwa. Przeciw obu tym dziennikom rządowym wystąpił gwałtownym artykułem Katkow w *Moskiewskich Wiedomostiach.* — „Ale nie masz już Polski na mapie, woła Katkow; wcielenie już dokonane." Zapewne więc już je uchwalono w Petersburgu.

Biskupom Kongresówki zakazał rząd moskiewski ogłoszenia encykliki papiezkiej, a nawet wspomnienia o istnieniu jej w listach pasterskich, chociaż urzędowe organa moskiewskie w Warszawie wszystko z największą powtarzają skwapliwością, co przeciw niej ważniejsze piszą dzienniki.

Z przylądku Dobrej Nadziei w Afryce południowej nadeszła do Hamburga wiadomość, że p. Niewiadomski, który w r. 1848 był kapitanem w Szlezwiku, rodem z Prus, został obrany królem najpotężniejszego pokolenia Kafrów. Od dwóch lat prowadzi swój lud na drodze cywilizacji ten drugi Beniowski.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 6. stycznia. Dzisiejszy *Monitor* podaje dekret cesarski, odnoszący się do ogłoszenia encykliki. Rząd francuzki nie przyzwala na wszystkie klauzule, sentencje i wyrażenia się w encyklice i części drugiej, nazwanej Syllabus, które ustawom państwa i liberalnym zasadom kościoła gallikańskiego są przeciwne lub mogłyby przeciwne być.

Wiedeń 7. stycznia. Pozawczorajszym pociągiem wieczornym przybyło tu znowu dwunastu zakonników z Warszawy i udało się wczoraj w dalszą podróż do Rzymu.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.